



GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 10 PAZDZIERNIKA 1948 ROKU.

Nr. 278 (1222)

NIGDY WIĘCEJ OŚWIECIMIĄ!

Radziecki projekt rozbrojenia i zakazu broni atomowej stwarza jasne perspektywy pokoju i gospodarczej odbudowy świata

Przemówienie ministra Modzelewskiego na Komisji Politycznej ONZ

„Zajmujemy się projektem rezolucji, żądającej od pięciu wielkich mocarstw zredukowania o jedną trzecią ich obecnych zbrojeń i sił zbrojnych, zakazu używania bomby atomowej i ustanowienia w tej dziedzinie kontroli — rozpoczął minister Modzelewski, dodając, że propozycje te stanowią całość i powinny zostać poważnie rozpatrzone”.

Zanim przeszedł do rozpatrzenia szczegółów dyskutowanego projektu rezolucji min. Modzelewski przypomniał, że Polska po-
rafi lepiej niż jakikolwiek inny kraj ocenić straszną groźbę wojny:

„Konsekwencje wojny w Polsce są takie. że będą nosiły jej skutki całe pokolenia — powiedział min. Modzelewski. To też kiedy delegacja polska mówi o wojnie i o pokoju,

trudno jest mówić o tym ze spokojem właścicieli delegacji krajów, które wojna oszczędziła i dla których kwestia wojny czy pokoju jest raczej kwestią polityczną, jedną z wielu kwestii ogólnej polityki. Przed nami ostatnia wojna i okupacja hitlerowska postawiły straszliwy problem biologicznej eksterminacji naszego narodu. Nie więc dziwnego, że Polska rzuca u siebie hasło: nigdy więcej wojny, nigdy więcej Oświecimia”.

Mówca przeszedł z kolei do ogólnego scharakteryzowania problemu, oświadczając m. in., że nie ulega kwestii, iż sprawa rozbrojenia jest związana z ogólną sytuacją polityczną i gospodarczą pewnych krajów, których wydatki zbrojeniowe stanowią nie tylko sta-
(Ciąg dalszy na str. 2-e)



PARYŻ PAP. — Na przesłuchaniu komisji politycznej Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych w czasie dyskusji nad wnioskiem radzieckim w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych Modzelewski. Przemówienie ministra Modzelewskiego podajemy poniżej w streszczeniu.

Zakulisowe starania „Małej Szóstki” o kompromisowe rozwiązanie sporu berlińskiego

PARYŻ (PAP). — Zainteresowanie kół politycznych koncentruje się wokół zakulisowych konferencji 6 członków Rady Bezpieczeństwa, bezpośrednio niezainteresowanych w sprawie Berlina. „Mała szóstka” odbyła w ciągu nocy dłuższą konferencję. Podaje się, że „Mała szóstka” konferowała trzykrotnie z odpowiedzialnymi przedstawicielami delegacji amerykańskiej i brytyjskiej. Następnie prowadziła ona rozmowy trzykrotnie z wiceministrem Wyszynskim i z ministrem Manuilskim.

W kuluarach ONZ podaje się, że delegacja francuska utrzymuje ścisły kontakt z „Małą szóstką”, popierając jej starania o kompromisowe rozwiązanie sporu berlińskiego.

Nie wyklucza się, że starania „Małej szóstki” stanowią manewr amerykański. Manewr polega na tym, że „Mała szóstka” pod wpływem Amerykanów opracuje projekt rezolucji, który tylko pozornie będzie nosił charakter kompromisu, a w istocie rzeczy pójdzie po linii amerykańskiej.

CHURCHILL

broni

„sędziwych”

marszałków Hitlera



LONDYN, PAP. — Na kongresie konserwatystów wygłosił Winston Churchill przemówienie, w którym usiłował przerzucić na Związek Radziecki odpowiedzialność za wszelkie trudności międzynarodowe.

Omawiając sytuację w Europie, Churchill apelował do Francuzów, aby uznali wyjątkową rolę, jaką Niemcy powinni odegrać w Europie. Mówca krytykował władze okupacyjne za procesy przeciwko niemieckim przestępcom wojennym. „Należy położyć kres — woła Churchill — nie kończącym się procesom nazistów”. Mówca wziął również w obronę „sędziwych generałów i marszałków niemieckich”, podkreślając, że nie ma żadnych podstaw do postawienia ich w stan oskarżenia.

W dalszym ciągu swego przemówienia Churchill wyraził się z pełną aprobatą o polityce zagranicznej Bevína, zaznaczając, że konserwatyści popierają brytyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Wykrycie spisku gaulistowskiego na terenie Afryki północnej

PARYŻ (PAP). — „Franc Tireur” i „Ce Soir” podają wiadomość o wykryciu spisku gaulistowskiego w Afryce północnej, w której zamieszanych jest szereg wyższych oficerów. Spiskowcy zamierzali powołać odrębny „rząd”, a następnie uderzyć na Francję, przyjmując taktykę zastosowaną przez gen. Franco. Spisek miał być zawiązany podczas pobytu de Gaulle’a w zeszłym roku w Algierze.

Oczyścimy szeregi partyjne z elementów klasowo obcych i przypadkowych

Uchwały Plenum Wojewódzkiego Komitetu PPR

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Plenum Komitetu Wojewódzkiego PPR, w którym oprócz członków Komitetu i ich zastępców wzięli udział sekretarze Komitetów Powiatowych i Miejskich, jak również sekretarze Komitetów Partyjnych fabryk wydzielonych. W pracach Plenum uczestniczyła przedstawicielka Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, tow. Jankowska.

Referat o zadaniach stojących przed Partią w dziedzinie oczyszczenia jej szeregów od obcych klasowo i przypadkowych elementów wygłosił I-szy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow. Domagała.

Tow. Domagała wskazał, iż po wyzwoleniu wzrost liczby Partii związany był z wzrostem autorytetu i przodowniczej roli Partii w klasie robotniczej. W okresie tym jednak częstokroć organizacje partyjne nie przestrzegały statutu partyjnego przy przyjmowaniu nowych członków do Partii, odstępując w ten sposób od marksistowsko-leninowskiej nauki o Partii. Wyrażało się to niejednokrotnie w nieprzestrzeganiu zasady o konieczności rekomendacji 2 członków Partii, w przyjmowaniu nowych członków nie przez koło partyjne, lecz przez jego sekretarza lub przez komitety partyjne. Ten stan rzeczy umożliwił elementom klasowo obcym przeniknąć do naszych szeregów. Brak czujności ze strony wielu naszych towarzyszy spowodował, że różne obce i przypadkowe elementy dotychczas zachowywały się w wielu ogniwach organizacji partyjnej. Przyczyna tego faktu — mówił tow. Domagała — tkwiła w tym, że organizacje partyjne mało zajmowały się analizą składu socjalnego członków Partii.

Tow. Domagała zreferował następującą uchwałę Komitetu Centralnego PPR, zmierzającą do likwidacji tego niezdrowego stanu rzeczy, o-

raz omówił kroki organizacyjne, konieczne dla realizacji tych uchwał.

Tow. Sienkiewicz, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR omówił braki i niedociągnięcia w dotychczasowej działalności Komitetu Wojewódzkiego.

Nad obu referatami rozwinęła się ożywiona, bogata i interesująca dyskusja, w której wzięło udział 30 towarzyszy. Mówcy w sposób krytyczny i samokrytyczny omówili błędy przy przyjmowaniu do Partii i przytoczyli liczne fakty, świadczące o przeniknięciu do szeregów partyjnych elementów obcych: kupców, bogaczy wiejskich, spekulantów. Ludzie ci nadużywają swoją przynależność do partii dla celów, korzyści osobistych i kariery. Wszyscy mówcy podkreślili konieczność oczyszczenia Partii od tych obcych żywiołów.

Oczyszczenie szeregów partii uczyni ją silną i zdolną do wykonania wszystkich stojących przed nią historycznych zadań.

W wyniku obrad Plenum jednogłośnie uchwaliło rezolucję, w której czytamy m. in.:

W partii nie ma miejsca dla bogaczy wiejskich, karierowiczów, nierobów, spekulantów i zamaskowanych wrogów.

Członkowie naszej partii powinni dołożyć wszystkich wysiłków, ażeby na progu zjednoczenia obu polskich partii robotniczych wzmocnić klasową, ażeby w nieustannej walce wykuwać czystość szeregów naszej partii, wchowywać je w duchu rewolucyjnej ideologii marksizmu-leninizmu.

Nasza organizacja partyjna, oczyszczona od elementów obcych będzie lepiej i czujniej stać na straży interesów klasy robotniczej, biednego i średniozamożnego chłopstwa i inteligencji pracującej i prowadzić ją będzie do nowych osiągnięć, do zwycięskiej walki o Polskę Socjalistyczną!

Uchwały Plenum Komitetu Łódzkiego PPR

W dniu wczorajszym, w lokalu przy ul. Sienkiewicza 49 odbyło się rozszerzone plenarne posiedzenie Komitetu Łódzkiego PPR. Na porządku dziennym obrad stanęły sprawy:

1) Realizacji uchwały KC PPR o oczyszczeniu organizacji partyjnych z elementów klasowo obcych i przypadkowych,

2) przygotowania do Zjazdu Zjednoczeniowego.

Referat o zadaniach organizacji łódzkiej w akcji oczyszczenia szeregów partyjnych z elementów klasowo obcych i przypadkowych wygłosił I-szy sekretarz Komitetu Łódzkiego, tow. Wł. Dworakowski. Referent stwierdził, że w toku realizacji słusznego kursu na masową Partię, organizacje partyjne częstokroć lekcewały podstawowe zasady organizacyjne marksizmu-leninizmu zarówno w sprawie przyjmowania do Partii, jak i w sprawie potrzeby stałej troski o oczyszczenie Partii od elementów obcych i przypadkowych. Tow. Dworakowski wskazał, że błędy i niedociągnięcia organizacji partyjnych w Łodzi w tym zakresie przejawiały się niejednokrotnie w zaniedbaniu statutowego obowiązku przyjmowania nowostępujących członków do Partii przez zebrania koła partyjnego, w nierozważnym udzieleniu rekomendacji, wprowadzając nieodpowiednich ludzi do Partii. Tow. Dworakowski zwrócił uwagę zebranych na fakt, że komitety partyjne częstokroć nie poddawały analizie zarówno składu socjalnego swej organizacji partyjnej jak i nie zawsze należycie kierowały wzrostem organizacji, podkreślając jednocześnie fakt, że niejednokrotnie koła partyjne odsuwane były od decyzji o wykluczeniu członka Partii. Demobilizowało to koła partyjne, obniżało czujność członków Partii.

Referent wskazał, że u źródła tych błędów i niedociągnięć leżało osłabienie czujności klasowej w Partii, niedostateczne rozpowszechnienie wśród członków Partii krytyki i samokrytyki, niedostateczne rozpowszechnienie w Partii nauki Lenina i Stalina o Partii, jako czystym i przodującym oddziale klasy robotniczej.

Tow. Dworakowski nakreślił następnie kon-

kretnie organizacyjne zadania w dziedzinie realizacji Uchwały KC PPR, w dziedzinie oczyszczenia szeregów partyjnych od elementów obcych i przypadkowych, od zamaskowanych wrogów, złodziei lub świadomych marnotrawców dobra publicznego, spekulantów, szabrowników, bogaczy wiejskich i właścicieli większych przedsiębiorstw prywatnych i większych warsztatów rzemieślniczych, lub ukrytych współdziaławców różnych firm spekulacyjnych, ludzi o nieokreślonych i podejrzanym źródłach utrzymania, ludzi, nadużywających legitymacji partyjnych i stanowisk służbowych dla własnych korzyści, nałogowych pijaków i zdemoralizowanych, ludzi łamiących dyscyplinę partyjną i państwową itd.

W ożywionej dyskusji nad referatem tow. Dworakowski wzięło udział 22 towarzyszy, którzy w swoich wystąpieniach wskazywali szereg faktów, świadczących o przenikaniu obcych i przypadkowych elementów do poszczególnych ogniw partyjnych, które wspomniani towarzysze reprezentowali.

W dyskusji zabrał głos Przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, tow. Wacław Lewikowski. Wskazał on na zadania stojące przed Partią naszą w obecnym przełomowym momencie. Jeśli akcja oczyszczenia Partii z elementów kapitalistycznych i zdemoralizowanych, z elementów obcych i przypadkowych staje dziś przed Partią z taką siłą, to dlatego, że realizacja nowego zadania stojącego dziś przed nami; przygotowania przejścia od demokracji ludowej do socjalizmu jest niemożliwa bez podniesienia przodującej roli Partii. Tow. W. Lewikowski podkreślił decydującą rolę koła partyjnego w akcji oczyszczenia Partii.

Po podsumowaniu dyskusji przez tow. Dworakowskiego, Plenum zatwierdziło kroki organizacyjne zaproponowane przez Egzekutywę Komitetu Łódzkiego.

Referat o przygotowywaniu do Kongresu Zjednoczeniowego wygłosił tow. Grudziński, II-gi sekretarz Komitetu Łódzkiego. Plenum po dyskusji zatwierdziło zaproponowane w tej sprawie poczynania organizacyjne.

Nigdy więcej Oświeciami!

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ly składnik budżetu, ale nadto wpływają na ich sytuację gospodarczą. Poza tym jest oczywiste, że aby się rozbroić trzeba wytworzyć określony klimat psychologiczny.

Postawiwszy pytanie, jakie stanowisko zajmuje wobec projektu rezolucji złożonego przez Związek Radziecki delegacja polska — mówca stwierdził na wstępie, że dla milio- nów ludzi wojna, która się skończyła w roku 1945 miała być ostatnią. Ale w pewnych krajach, wśród małej garstki ludzi koniec wojny zrodził nadzieję supremacji, stał się odskocznią w celu zapanowania nad światem. „Takimi były zamysły Stanów Zjednoczonych, których rząd w kilka zaledwie miesięcy po zakończeniu wojny zaczął sobie wyobrażać, że skoro się mówi o pokoju, może być mowa tylko o pokoju „amerykańskim“ — pax americana“.

„Projekt radziecki stwierdza, że rezolucje Zgromadzenia Generalnego z 24 stycznia i z 14 grudnia 1946 nie zostały urzeczywistnione. Podkreśla on raz jeszcze, że zredukowanie stworzy ważny czynnik ochrony pokoju i bezpieczeństwa i że należy zakazać wytwarzania i używania broni atomowej i wszelkich innych broni masowego niszczenia“

Przypomniałszy podstawowe założenia projektu radzieckiego min. Modzelewski zajął się głosami krytycznymi, wysunęty w stosunku do tego projektu przez niektórych delegatów. Polemizując z przedstawicielem Belgii, mówca stwierdził że uchwalenie rezolucji byłoby tylko zainicjowaniem rozbrojenia. „Rozumiemy, wszyscy, że dla technicznej realizacji rozbrojenia musielibyśmy wiele jeszcze pracować. Znaczenie posiada to, abyśmy ruszyli w tym kierunku.“

Minister Modzelewski nawiązał następnie do trudności gospodarczych W. Brytanii i innych krajów w zwiększeniu wydajności w produkcji maszyn, trudności spowodowanych brakiem stali i innych metali. „Staje się jasne — oświadczył — że zredukowanie o jedną trzecią zbrojeń pięciu wielkich mocarstw postawiłoby do dyspozycji nas wszystkich, olbrzymie ilości surowców, których moglibyśmy użyć do celów pokojowych, co za tym idzie, moglibyśmy przyspieszyć odbudowę krajów zniszczonych przez wojnę i znacznie polepszyć sytuację gospodarczą krajów, które nie posiadają własnego przemysłu metalowego“.

„Wydatki zbrojeniowe Stanów Zjednoczonych należałoby poddać analizie z punktu widzenia ich roli klapy bezpieczeństwa na wypadek kryzysu gospodarczego, ale min. Modzelewski nie uważa za celowe rozpatrywanie tej kwestii na posiedzeniu komisji politycznej.“

„Jest dostatecznie jasne — powiedział — że kto chce odbudowy i rozwoju gospodarcze go krajów zniszczonych przez wojnę, nie może upierać się przy negatywnym stosunku do projektu rezolucji radzieckiej“.

Wskazując następnie na przykład Polski, min. Modzelewski oświadczył:

„Zredukowaliśmy nasze wydatki zbrojeniowe o dwie trzecie w stosunku do budżetu przedwojennego, nie oczekując żadnych zaleceń. Jest to jedna z przyczyn, dzięki którym idziemy wielkimi krokami naprzód w odbudowie kraju, mimo próżni, jaką pewne grupy usiłują utworzyć wokół nas, zachowując — jak o tym bez wątpienia wiecie — milczenie o naszych postępach. Inną przyczyną, o której warto wspomnieć, jest to, że nasza młodzież uwolniona od obowiązków długoletniej służby wojskowej, bierze udział w odbudowie kraju“.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

— Zapalicie? — spytał pana Macieja podsuwając mu cygaro.

Walewski nie odpowiadając zgrzył je machinalnie w zębach i pociągnął gdy mu usłużny prezes Meysztowicz podsunął pod nos płonącą zapalnicę. Zaciągnawszy się spostrzegł natychmiast, że pali cygaro, jakie mógł tu zostawić tylko konsul Darre. Znał ten smak i aromat, nieraz go bowiem Darre takimi samymi cygarami przy naj- różniejszych okazjach częstował. W handlu tego gatunku nigdy nie spotkał.

— Hm! — Chrzaknął.

Meysztowicz uznał to chrząknięcie za apel do wyjaśnienia, ale szło mu jakoś niezręcznie z rozpoczęciem w gruncie rzeczy dość kłopotliwej rozmowy.

— Był tu u mnie konsul Darre i złożył dla pana depozyt.

— Dla mnie? — wykrzyknął zdziwiony pan Maciej — Jaki znów depozyt?

— Dokładnie nie wiem. Jest to paczka stosunkowo niewielka, którą mam wręczyć koleźce za tydzień lub za trzy dni, jeśli taka od Darrego przyjdzie zmiana instrukcji.

— Co też szanownego prezesa łączy z tym człowiekiem?

Meysztowicz poczerwieniał.

— Nic mnie z nim nie łączy. Prosił o

Tsaldaris przyznaje się do klęski

Wojska gen. Markosa odnoszą nowe sukcesy

Rzym, PAP. — Rozgłosnia Wolnej Grecji nadała komentarz o konferencji prasowej, którą urządził kilka dni temu w Paryżu minister spraw zagranicznych rządu monarchistycznego — Tsaldaris.

Komentator rozgłosni podkreśla, że Tsaldaris musiał przyznać, iż straty wojsk ateńskich, poniesione w bitwie o wzgórze Grammos, sięgają 20 tysięcy zabitych i rannych.

Jeśli chodzi o perspektywy dalszych dzia-

zań wojennych, to Tsaldaris nie zdradzał zbytniego optymizmu. „Mamy nadzieję, — oświadczył minister rządu ateńskiego — że w lecie 1949 roku będzie można przystąpić do ostatecznego ataku przeciwko wojskom Markosa“.

Komentator rozgłosni Wolnej Grecji przypomina, że władze monarchistyczne i ich protektorzy amerykańscy zapowiadali już kilka razy ten „ostateczny atak“ przeciwko wojskom demokratycznym.

Rząd ateński ogłaszał już tego rodzaju oświadczenia w roku 1946, następnie termin został przesunięty na lato 1947 roku, a wreszcie na lato 1948 r.

Niektórzy oficerowie amerykańscy z otoczenia szefa amerykańskiej misji wojskowej van Fleta zakładali się nawet w maju, przed ofensywą w rejonie Grammos, że w lipcu 1948 r. grecka armia demokratyczna przestanie istnieć. Jednakże, po rozbiciu wojsk ateńskich w Grammos, minister wojny rządu ateńskiego Stratos musiał przyznać się do klęski, a obecnie Tsaldaris wy- nalazł nowy termin i mówi już o lecie przyszłego roku.

„Tymczasem — kończy komentator rozgłosni Wolnej Grecji — wojska gen. Markosa odnoszą wciąż nowe sukcesy“.

Rzym, PAP. — Rozgłosnia Elefteri Ellada nadała komunikat o operacjach jednostek armii demokratycznej w Tessalii, Macedonii wschodniej i zachodniej i w Tracji.

W Tessalii oddziały kawalerii gen. Markosa przedostały się na równinę w pobliżu Tridalla i zadaly dotkliwe straty oddziałom rządu ateńskiego.

W Macedonii zachodniej toczą się walki w okolicy Kaikmakczalana na równinie Ardel. W ciągu ostatnich 7 dni nieprzyjacieli stracił na tym odcinku 260 żołnierzy, 19 ciężarówek i 4 czołgi.

W Macedonii wschodniej i w Tracji jednostki armii demokratycznej zaatakowały pozycje przeciwnika na północ od Papadesu koło Dramy. W operacjach tych, które trwały 4 dni nieprzyjacieli stracił 300 zabitych i rannych.

Samoloty arabskie zbombardowały Jerozolimę

Tel Aviv, PAP. — Jak podaje radiu z Tel Avivu, arabskie samoloty zbombardowały przedmieście Jerozolimy będące w rękach żydowskich. Według wiadomości, pochodzącej z tego samego źródła, wojska arabskie

przeszły do walk na wielu frontach. Również wojska irackie wznowiły działania wojenne. Obserwatorzy ONZ przyglądali się działaniom wojsk irackich ze stanowisk żydowskich.

Rozdźwięki między Marshalllem i Trumanem

LONDYN (PAP). — Nagły odlot Marshalla do Waszyngtonu był przedmiotem ożywionych komentarzy. Zwrócono uwagę na charakterystyczną okoliczność, że Marshall opuścił Paryż w niezwykle ważnym momencie, w którym obecność jego była konieczna.

Waszyngtoński korespondent agencji Reutersa dowiadyuje się z dobrze poinformowanych źródeł, że Marshall odleciał do Waszyngtonu, aby zaprotesować przeciwko planowi Trumana, zmierzającemu do wysłania specjalnego wysłannika do Moskwy dla omówienia spor-

nych zagadnień. Wysłannikiem tym miał być sędzia Vinson.

Truman zamierzał w tej sprawie złożyć specjalne oświadczenie. Sekretarz stanu Marshall, poinformowany przez swych pracowników o zamiarze Trumana, odleciał niezwłocznie do Waszyngtonu, aby wstrzymać wyjazd sędziego Vinsona do Moskwy. Korespondent Reutersa dowiadyuje się, że Marshall zagroził swą dymisją w wypadku, gdyby Truman podjął rozmowy w Moskwie bez jego zgody.

Strajk we Francji - aż do zwycięstwa

Rząd Queuilla wycofał dekret o przymusowej pracy w koksowniach

PARYŻ (PAP). — Twarda postawa górników, którzy bez względu na przynależność związkową trwają 6-ty dzień w strajku przyniosła pierwsze rezultaty. Prefekt departamentu Nord zawiadomił telefonicznie federację górników o cofnięciu nakazu rekwizycji, wydanego przez rząd odnośnie personelu koksowni. Siły policyjne zostały wycofane z

Courrieres. Służbę bezpieczeństwa pełnią w koksowniach strajkujący pod nadzorem kierowników związkowych.

Jak wiadomo, nakaz rekwizycji nie przyniósł rezultatów, gdyż żaden ze strajkujących nie przystąpił do pracy.

Bezpośrednim powodem cofnięcia decyzji rządowej była konferencja w prefekturze w

Arras, w której oprócz przedstawicieli władz publicznych i dyrekcji kopalń wzięli udział delegaci CGT. Przedstawiciele strajkujących przypomnieli, że sami gwarantują funkcjonowanie pieców w koksowni, zapobiegając ich wygaśnięciu.

Na apel organizacji związkowych napływają na ręce komitetów strajkowych dary pieniężne, odzież i żywność. W akcji solidarnościowej przoduje okręg paryski i departament Rhone.

Jednolita postawa strajkujących wywołuje wyraźne zaniepokojenie kół rządowych. Minister pracy i premier Queuille odbył rozmowy z nadprefektami. W sobotę obradowała Rada ministrów na nadzwyczajnym posiedzeniu oraz Najwyższa Rada Obrony Narodowej. Wydaje się, że w tonie ministrów ściera się rozmaite poglądy na ustosunkowanie się rządu wobec strajkujących.

Święto Milicji Obywatelskiej w Łodzi

Uroczysta akademія w sali Domu Kultury Milicjanta

W piątek, o godz. 18-ej ulicami naszego miasta przemarszerował capstrzyk Milicji Obywatelskiej. Wzrok przechodniów przykuwały nowe, eleganckie mundury i dziarska postawa milicjantów. O godz. 19,30 odbył się apel poległych przy pomniku Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej w parku Poniatowskiego.

Wczoraj, tj. w sobotę, o godz. 16-ej w Domu Kultury Milicjanta urządzona została uroczysta akademія z okazji 4-lecia istnienia Milicji Obywatelskiej.

Po zagajeniu i odczytaniu rozkazu w imieniu obu partii przemówił do milicjantów 1-szy sekretarz łódzkiego komitetu PPR tow. Dworakowski. W dalszym ciągu głos zabrał komendant M. O. miasta Łodzi tow. plk. Strzelczyk.

Po przemówieniu tow. Strzelczyka woj. Szymanek w gorących słowach życzył Milicji dalszych owocnych osiągnięć. Następnie głos zabierali: w imieniu miasta — wiceprezydent Bugajski, odrodzonego Wojska Polskiego — mjr. Makowski i Urzędu Bezpieczeństwa — tow. Mróz. Wszyscy mówcy wyrażali się z uznaniem o ofiarnej pracy naszej milicji.

Udekorowaniem odznaczonych i odegraniem Hymnu Narodowego zakończono część oficjalną. Uroczalona część artystyczna w wykonaniu podchorążych Oficerskiej Szkoły Polt. Wychowawczej i zespołu świetlicowego PZPB nr 2 zakończyła tę uroczystość.

Przodownicy i maruderzy w akcji zbiórkowej na budowę Wspólnego Domu

Do dnia 30 września pierwsze miejsce w akcji zbiórkowej na Wspólny Dom Zjednoczonej Partii Robotniczej zajęło województwo śląskodąbrowskie osiągając 37,8 procent zadeklarowanej na ten cel sumy czyli przekraczając o 14,2 procent tzw. procent idealny, to znaczy planowany. Drugie miejsce zajęła Warszawa (33,2 procent czyli o 9,6 procent powyżej idealnego procentu), trzecie — zajęło województwo poznańskie (31,7 procent czyli 8,1 proc. nadwyżki). Nie o wiele gorzej od poznańskiego spisało się województwo szczecińskie (30,9 procent, to znaczy — 7,3 procent nadwyżki). Kim są maruderzy? Na ich czele, niestety,

kraczy nasza Łódź, gdyż zebrała tylko 19,1 procent zadeklarowanej sumy, czyli o 4,5 proc. poniżej planowanej. (Warto podkreślić, że o wiele lepiej spisało się województwo łódzkie swoimi 27,3 proc. czyli o 3,7 proc. powyżej planu).

Nie świetnie spisało się też województwo biłostockie (20,6 proc. czyli o 3 proc. poniżej planu), dalej — województwo bydgoskie (20,7 proc. czyli 2,9 proc. niedoboru). Również województwo warszawskie znalazło się tym razem wśród maruderów (20,7 proc., to znaczy o 2,9 proc. poniżej planu).

nie zapewnił woźny i w milczeniu oczekiwał przy drzwiach na Walewskiego, który zęgnął się tymczasem z Meysztowiczem.

— Do widzenia tedy.

Do widzenia, ale, ale... — dodał Meysztowicz — widział pan synka Darrego? Jaki to piękny chłopiec!

Pan Maciej w głosie prezesa odkrył silną nutę ironii.

— Nic nie wiem o tym, że Darre ma synka!

— A ma i to podobno z Polką.

— To ciekawe. Do widzenia.

— Proszę aby dobrze sprawdzić bilans — upomniał jeszcze.

Walewski szedł za woźnym i rozważał, jaki miał cel Meysztowicz w uwadze o rzekomych, czy rzeczywistym synku Darrego. W hallu panowała absolutna niemal cisza i dlatego może wydało się panu Maciejowi, idącemu bezszelstnymi krokami po smyrneńskim, ciemnoczerwonym dywanie, że za nim czai się niespodzianka. Nad bilansem nie mógł w żaden sposób skupić myśli, zawołał więc buchaltera, oddał mu księgi i wyszedł. Najlepiej zrobi, gdy powróci do domu i obejrzy fotografię Naci. Dziecko tak było do niej podobne, że istotnie mogło mieć pewne podstawy powiedzenia Meysztowicza, że chłopiec był synem Darrego i Polki, ale w takim razie ta Polka byłaby Nacia. Czemu to taifa i jak zdolała fakt ten w ogóle ukryć, przecież to nie jest takie łatwe. A czemu nie ulegalizowała swego związku, Darre zdawał się być ka-

walerm, nigdy w każdym bądź razie nie wspominał o żonie. O tym właśnie myślał stojąc już w korytarzu swego mieszkania, gdy nagle ktoś wszedł i zapalił światło.

Zdziwiona twarz Tadeusza napotkała niemniej zdziwioną twarz Walewskiego, tymbarziej, że Anusia bez słowa wyjaśnienia wdrapała się po drabince na wysokość schowka w murze nad drzwiami do łazienki i wyjęła z niego kufer podróżny inżyniera Szymczyka.

— Panie Święty! A gdzie to i pan zamierza drapać?

— Zaniepokojony jestem brakiem wiadomości od Andrzeja, choć więc wyjechał do Łodzi, a poza tym zaczęły się przecież wakacje.

— Czy zanieść kufer do pokoju? — spytała Anusia.

Tadeusz liczył przepływający czas z trwożą, ale pánował nad sobą doskonale.

— Nie! Oczyszć go wrzód z kurzu.

Anusia weszła na chwilę do łazienki, zmoczyła tam szmatę i natychmiast kufer bardzo dokładnie wytarła, wszystko to jednak trwało tak krótko, że Szymczyk szukał gwałtownie nowego sposobu na zajęcie czasu teraz już i Walewskiemu, spodziewał się bowiem, że pan Maciej zechce napewno udać się z nim na pogawędkę do pokoju.

— Jeszcze chwilę! Proszę mi łaskawie pomóc. Weź kufer w ten sposób. — mówił do Anusi obserwując jednocześnie pana Macieja.

Młodzież robotniczo-chłopska

musi uzyskać odpowiednie warunki do nauki Towarzystwo Burs i Stypendiów w trosce o demokratyzację szkolnictwa

U progu nowego roku akademickiego, roku, który ma pełniej, niż dotychczas zrealizować zasadniczy postulat państwa ludowego — dać możliwość kształcenia się i rozwoju młodzieży warstw pracujących — warto zreasumować działalność Towarzystwa Burs i Stypendiów.

Jest to organizacja społeczna, dążąca do udzielania pomocy materialnej i stwarzania warunków, niezbędnych do nauki młodzieży ubogiej, a przede wszystkim dzieciom robotników, mało- i średniorolnych chłopów, oraz sierotom. Dla osiągnięcia zamierzonych celów TBS organizuje, buduje i prowadzi kursy dla młodzieży oraz udziela niezamierzonym zwrotnych stypendiów na kształcenie się. Fundusze TBS operują się w pierwszym rzędzie na wpływach ze składek członkowskich, z prywatnych zapisów i dotacji oraz stale są zasiłane dotacjami państwowymi.

Towarzystwo Burs i Stypendiów zostało zorganizowane jeszcze przed rokiem 1939, lecz dopiero teraz w ramach ogólnej polityki państwa ludowego na odcinku szkoleniowym może w pełni realizować swe zamierzenia i plany, biorąc aktywny udział w procesie demokratyzacji szkół zarówno średniokształcących, jak i wyższych. Organizacja terenowa TBS, jakkolwiek objęła już prawie wszystkie oddziały powiatów, nie dotarła jeszcze dostatecznie do najniższych ogniw, kół gminnych, które mogą i powinny mieć zasadniczy wpływ na jego działalność. Dopiero ich szerokie rozbudowanie udostępni należycie młodzieży niezamożnych rolników korzystanie z burs i stypendiów TBS, dopiero wtedy dostanie się ona do zakładów naukowych. Dotychczasowe osiągnięcia TBS ujęte w cyfry są dość poważne. W roku 1947-48 TBS posiadało 55 burs, zamieszkiwanych przez blisko 5 tysięcy młodzieży. Z tej liczby 2.144 mieszkańców burs po-

chodziło ze wsi, 1.642 ze środowisk robotniczych, ponad 1.000 ze sfer inteligentnych.

Opinie, wydawane poszczególnym kandydatom przez społeczne komisje terenowe, często były fałszywe, zwłaszcza można było to zaobserwować na odcinku wiejskim, gdzie na przykład wystawiano zaświadczenie, że dany uczeń lub student jest synem małego chłopca, a w rzeczywistości okazywało się, że ten małorolny jest posiadaczem dwóch miwnów i 60 morgów ziemi. Często Zarząd lub Rada Społeczna TBS była w stanie wykryć tego rodzaju nadużycia, lecz równie często zdarzało się, że właśnie ci, najmniej potrzebujący zajmowali miejsca w bursach. Obecnie zamierzenia TBS idą więc w pierwszym rzędzie po linię dokładnej selekcji podań i jak najszerzej przeprowadzonego „wywiadu”, gdyż miejsc w bursach jest stosunkowo bardzo niewiele i byłoby karygodną rzeczą, aby dostawali je nie ci, dla których zostały przeznaczone.

Budowa burs przy obecnym stanie szkolnictwa, jest kwestią bardzo ważną. Większość młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich czy ogólnokształcących, nie mówiąc już o wyższych, to element przyjezdny, który mieszka w fatalnych warunkach na prywatnych stacjach, lub dojeżdża z bardzo znacznych odległości. W ub. roku szkolnym zaledwie 35

tysięcy młodzieży zamieszkiwało w bursach lub w internatach i choć w roku bieżącym cyfra ta wzrosła do 45 tysięcy osób, jest to ilość zupełnie nie odpowiadająca potrzebom. Dotacje państwa na ten cel, choć znaczne nie rozwiążą sprawy. Dlatego całe społeczeństwo musi wziąć czynny udział w pracach TBS, aby w jak najszybszym czasie można było odrobić wielkie zaległości na tym odcinku, aby młodzież robotnicza i synowie małorolnych i średniorolnych chłopów nie tylko chodzili do szkoły, ale mieli warunki odpowiednie do nauki.

Według obliczeń TBS, gdyby w ciągu 6-letniego planu przybywało rocznie 10 tysięcy miejsc w bursach, to w roku 1956 byłibyśmy bliżej pełnego rozwiązania problemu mieszkań dla uczącej się młodzieży. Ale, aby tak wielkimi krokami iść po drodze poprawy w tej dziedzinie, aby zdołała uboga młodzież z miast, wsi i robotniczych osiedli nie musiała gnieździć się „po kątach” w często fatalnych warunkach, akcja TBS musi się spoić z poparciem społeczeństwa. Organizacje społeczne i samorządy, partie polityczne powinny wzmoczyć swe wysiłki przy zasileniu funduszy TBS, jak również wzmoczyć czujność przy kwalifikowaniu młodzieży, mającej korzystać z pomocy Towarzystwa.

Bursy i stypendia TBS muszą być przyznawane tym, co ich naprawdę potrzebują. Młodzieży, która nabyła wiedzę odda na usługi ludu pracującego, z którego pochodzi i z którym jest związana.

To i owo

Mięso na kartki

Jeszcze, proszę was, nie możemy się dotąd od tego odzwyczaić: lada „ogonek”, a już w nas wywołuje zaciekawienie.

— Do czego ta „kolejka”? — pytamy zainteresowani. Albo: — co dają w tym „rządku”? Nic tedy dziwnego, że obywatelka D. — widząc kilka osób, stojących przed sklepem mięsnym na ul. 6-go Sierpnia róg Lipowej — nie przeszła nad tym do tzw. porządku dziennego. — Co tu dają? — zagadnęła stereotypowo. — Mięso na kartki — odpowiedziano w „kolejce”.

Zważywszy: 1) na okoliczność, iż była akurat zarejestrowana w wyżej wymienionym sklepie, 2) miała kartki na mięso przy sobie, 3) rządki był bardzo „krótki” — ob. D. postanowiła dołączyć się do czekających przed sklepem.

— Raz dwa — pomyślała sobie z uciechą — i załatwię sobie wołowinę na obiad. Niestety, doliczyła się „paru tysięcy”, a „rządek” — ani drgnął.

— A to co takiego? — zaniepokoiła się ob. D. — Wydawanie mięsa wstrzymał, czy co? Co powiedział? — weszła do sklepu. A w sklepie rzeźnik i ekspedientka. On ówczurkuje wieprza, ona kraje wołowinę, potem ona szykuje łabanek, a on rżnie porcję wołu. Spokojnie, dokładnie, bez pośpiechu...

— Proszę pana — rzecze do rzeźnika ob. D. — my już godzinę w ogonku czekamy. — Godzinę? — wycedził ze zdumieniem rzeźnik, a krwisty rumieniec „zalał” mu krąglice. — A to, że człowiek pracuje od 6-tej rano i na pysk ze zmęczenia pada — to nic?

— No, nie widać, żeby pan był taki zmęczony — zauważyła grzecznie ob. D. — Wręcz przeciwnie — wygląda pan b. dobrze...

— Nie pani interes — warknął analom wieprza i wołowiny. — NIE PANI MI NA TO DAJE, ABYM DOBRZE WYGLĄDAŁ, ZROZUMIANO?

Wobec „gniewu męża” — przestraszona obywatelka D. pierzchała z powrotem do „kolejki”. Drugą godzinę jeszcze poczekala, nim uprzejma ekspedientka wycięła jej tzw. odcinki mięsne, a miły, zapracowany rzeźnik odważył kartkę krowy porcję. I tu się okazało, że jednak mimo wszystko istnieje ścisły związek między dobrym wyglądem masarza a ob. D. Choćby z tego powodu, że dwukilowa porcja wołowiny, jaką otrzymała wyżej wymieniona, składała się tylko z 1 kilograma mięsa i kilograma kości. Właśnie do ustalenia tej „proporcji” potrzebna była 2-godzinna „kolejka”.

— NA CO CZŁOWIEK SIĘ NARAŻA — wzdycha szusnie ob. D. — DAJĄC KARTKI DO MASARZA... E. Tam.

Czytelnicy nisz

Więcej zieleni w Łodzi

Łódź jest miastem ogolonym z drzew. Kilka parków i parę ulic zadrzewionych — to nie jest wiele. Obcy przybyś — zagładający w jakikolwiek podwórzu łódzkie — musi wrzasać ramionami. Wygląda na to, że łodzianie nie kochają zieleni!

A przecież miejsc na drzewa w Łodzi jest dosyć. Prawie w każdym podwórzu można by urządzić mały skwerek, posadzić na nim drzewko — ozdobne lub owocowe — które byłoby prawdziwym ulepszeniem naszych ceglanych murów.

Winni jesteśmy tutaj sami. Winne są Komitety Domowe, które nie zajmują się zupełnie sprawą estetycznego wyglądu i zdrowotnych warunków naszego miasta.

Obecnie nadchodzi jesień — a więc pora dogodna do sadzenia drzew i krzewów. Szkolki miejskie sprzedają wspaniale okazy brzoź, dębów, jesionów, drzew owocowych itd. w cenie kilkudziesięciu złotych za sztukę. Koszt droższy w porównaniu z zadowoleniem, którego dostarczy może mieszkańcom Łodzi zasadzenie kilkudziesięciu tysięcy drzew w naszych podwórkach — tak smutnych i niezdrowych.

Władze miejskie ze swej strony winny pomyśleć o możliwie szybkim obsadzeniu drzewami tych ulic, na których jest jeszcze miejsce dla zieleni.

Z. Snawadzi

Węgierska Partia Pracujących zwiera swe szeregi Odgórna i oddolna weryfikacja

W związku z wstrzymaniem przyjmowania nowych członków do Węgierskiej Partii Pracujących w okresie 6.9.48. — 6.3.49, zastępca sekretarza generalnego Partii, Michaly Farkas udzielił pewnych wyjaśnień.

Tow. Farkas zaznaczył, że nie wolno dopuścić do tego, by napiły członków do partii odbywał się przypadkowo, bez odpowiedniej selekcji. Szczególnie nie ma miejsca w Partii dla karierowiczów, którzy pragną z legitymacji partyjnej wyciągnąć tylko korzyści dla siebie. Celem uchwały jest ściślejsze spójnienie b. członków partii socjal-demokratycznej z b.

członkami partii komunistycznej. Tow. Farkas wymienił też kryteria, które decydują o tym, czy dany towarzysz jest godny pozostania w szeregach Węgierskiej Partii Pracujących. Kandydat nie może należeć do klasy wyzyskiwaczy, pod uwagę bierze się jego polityczne zapatrywania przed i po wyzwoleniu kraju, jego oblicze moralne, sposób, w jaki się wywiązuje ze swych obowiązków partyjnych itd.

Weryfikacja członków partii będzie się odbywała równocześnie odgórnie i w dolowych organizacjach terenowych.

Interpelacje naszych Czytelników

Żółwie tempo nagłej pomocy

Tow. Redaktorze! 2 tygodnie temu jeden z naszych pracowników spadł z wozu i złamał nogę. Wypadek ten nastąpił o godzinie 8-ej rano. Sanitariuszka fabryczna pobiegła natychmiast do Ubezpieczalni po lekarza (telefon był stale zajęty, a i fabryka nasza położona jest niedaleko Ubezpieczalni). Lekarz obiecał zaraz przyjechać (gdy tylko nadejdzie auto). To „zaraz” trwało do godziny 11-tej. Lecz na tym 3-godzinnym spóźnieniu sprawa się jeszcze nie kończy. Lekarz o godzinie 11-ej dał skierowanie do szpitala, a karetka przyjechała

po chorego dopiero o godzinie 14-tej. Przez te 6 godzin chory leżał w świetlicy, zdany wyłącznie na pomoc naszej pielęgniarki fabrycznej, która — oczywiście — więcej zrobić nie mogła, jak dać mu zastrzyk morfiny. Pytam wobec tego, czy to jest w porządku? Czy taka ma być szybkość udzielania robotnikowi pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach? Nie chcę biec w czambuł Ubezpieczalni Społecznej, wiem, że i ona walczy z rozmaitymi trudnościami, lecz przecież w tym wypadku trudności nie były nie do pokonania. Lekarz Ubezpieczalni był

obecny, chodziło tylko o auto. Mnie się zdało, że gdyby tak porządnie się postarać, to znalazło by się wówczas jeszcze jakieś auto dla tak ważnej placówki, jak Ubezpieczalnia, nie mówiąc już o tym, że odległość od Ubezpieczalni na Wólczanńskiej do fabryki d. Steinerta nie jest tak wielka, by lekarz nie mógł być jej przebyć pieszo. Z drugiej strony nie rozumiem, dlaczego szpital miał by aż 3 godziny czekać na swoją karetkę. Przecież w najgorszym razie miałby chyba prawo zwrócić się o wypożyczenie wozu do PCK lub Pogotowia Miejskiego.

Załoga naszej fabryki traktuje takie postępowanie, jako zwykły biurokracizm i niedbalstwo, i apeluje do czynników zainteresowanych, by fakty takie więcej się nie zdarzały.

Jerzy Augustowski — referent personalny i sekretarz koła PPR oddz. o PZPB Nr 3

Mieszkańcy ulicy Źródłowej proszą o światło

Szanowny Redaktorze! Jesteśmy pracownikami PZPB Nr 8 (ul. Smugowa 11 i Kilińskiego 2). Mieszkamy przy ul. Spornej w końcu Nowotki, a niektórzy z nas mieszkają na Stokach. Chodzimy do pracy i z pracy ul. Źródłowa, która z niewiadomych przyczyn nie jest oświetlona. Ponieważ pracujemy na zmianę, bardzo nam przykro brodzić po ciemku rano przed godziną 5-tą, a jeszcze gorzej wracać z poobiedniej zmiany o godz. 22-ej, gdyż po wyjściu z oświetlonych sal wpadamy wprost w otchłań ciemności na ulicy Źródłowa i zmęczone musimy po prostu po omacku utykać, ulica Źródłowa bowiem jest gęsto zadrzewiona, co jeszcze pogłębia ciemności.

Wobec tego bardzo prosimy ob. Redaktora o zamieszczenie tych słów, a może interwencja „Głosu” woliźnie na usunięcie na szczych bolączek, za co z góry dziękujemy i łączymy wyrazy szacunku.

Robotnicze PZPB Nr 8

Od Redakcji.

Prośba robotnicza z PZPB Nr 8 o lepsze oświetlenie ul. Źródłowej w pełni zasługuje na pozytywne załatwienie. Nie wątpimy, że odpowiednie czynniki w swym planie oświetleniowym uwzględnią te słuszne prośby.

NIEDOCENIONY WYNALEZEK Doniosłe ulepszenie przeszło bez echa

Inż. Józef Obrocki — zatrudniony w PZPLn. Nr 14 w Kamiennej Górze doszedł do wniosku, że proces bielenia tkanin lnianych odbywa się nieprawidłowo, co staje się przyczyną nadmiernego zapotrzebowania na chemikalia, a niezależnie od tego odbija się ujemnie na jakości produkcji. Postanowił przeto usprawnić proces produkcji.

Przed wszystkim przestudiował więc on chemię włókien lnianych, zapoznając się do kładnie z odnośną literaturą polską, niemiecką i angielską. Jednocześnie w ciągu roku obserwował metodę bielenia, stosowaną w jego fabryce i badał jej skutki w poszczególnych fazach produkcji.

Warto podkreślić, iż na skutek braku niektórych dzieł z dziedziny nowszej literatury fachowej oraz z powodu niedostatecznych urządzeń laboratoryjnych napotykał wynalazca na nieprzezwyciężone zdawałoby się przeszkody. W dodatku trzeba stwierdzić, iż Dyrekcji Włókien Łykowych, kierującej całym przemysłem lnianym, nie znalazł on ani należytego zrozumienia ani poparcia. Wynalazca nie zniechęcał się jednak i nie użalał. I oto w wyniku drobiazgowych badań i doświadczeń laboratoryjnych, uzupełnionych teorią, doszedł inż. Obrocki do wniosku, iż chemikalia do tej pory nie były stosowane ani w odpowiednich momentach produkcji, ani w należytych ilościach. Powodowało to nierównomierne działanie chemikaliów na całą powierzchnię materiału, co skończyło się do powstawania smug. Z drugiej strony chemikalia nie były należycie wykorzystywane, co podwyższało koszty własne produkcji.

Po ustaleniu zasadniczych punktów operacji i po przeszło półrocznej pracy laboratoryj-

nej inż. Obrocki postanowił przystąpić do pierwszych prób bielenia metodą zmienioną i na skale techniczną.

Wyniki prób wypadły dobrze i po usunięciu kilku mniej ważnych usterek fabryka przeszła do pracy według ulepszonej metody.

Nowa metoda przyniosła olbrzymie korzyści. Przed wszystkim pozwala ona na skrócenie czasu trwania produkcji o 28,5 procent, co z jednej strony stanowi znaczne zmniejszenie kosztów własnych produkcji (o 750.000 zł rocznie), a z drugiej daje poważny wzrost produkcji. Poza tym powoduje ona zmniejszenie spożycia energii elektrycznej, co w samych tylko PZPLn Nr 14 przyniesie oszczędności w wysokości od 300 tys. z rocznie. Metoda inż. Obrockiego przewidywa między innymi bielenie roztworami o temperaturze na ogół wyższej niż dotychczas, ale ilość samych roztworów poważnie zmniejszono, co w ogólnym bilansie obniża ilość zużytych kalorii. Pozwala to na zaoszczędzenie ok. 15.000 zł rocznie.

Zmiany w dawkowaniu chemikaliów (zmniejszenie dawek wapna chlorowanego, kwasu solnego i sody kaustycznej, a zwiększenie dawek sody amoniakalnej i dodanie kwasu siarkowego) obniżyła koszty produkcji o 260.000 zł miesięcznie.

Zmniejszenie czasu pracy maszyn przez skrócenie czasu trwania procesu produkcji powoduje oczywiście mniejsze zużycie maszyn, co wyraża się oszczędnością w wysokości 130.000 zł w skali rocznej.

Łącznie, w myśl obliczeń fachowców, przyniesie ulepszona metoda bielenia w samych tylko Państw. Zakł. Przem. Lnianki Nr 14

blisko półtora miliona złotych rocznie, nie licząc wartości dodatkowej produkcji i zmniejszenie strat fabryki wskutek podniesienia jakości tkanin.

PZPLn Nr 14 nie są wielkim zakładem pracy. Ich produkcja stanowi zaledwie kilka procent wartości produkcji przemysłu włókien lnykowych. Gdyby ulepszenia inż. Obrockiego zastosować w całym przemyśle lnianym, oszczędności z tego tytułu sięgnęłyby sumy kilkudziesięciu milionów złotych rocznie.

Niestety, Dyrekcja Włókien Łykowych pod dłuższym „odleżeniem się” aktów wysłała je bez opinii do CZPW. Rzecz prosta, że taka bezдушna procedura poważnie komplikuje sprawę i opóźnia realizację nowoprojektowanych ulepszeń.

Warto także przypomnieć, że inż. Obrocki otrzymał do tej pory za swą pracę jedynie 30.000 zł, podczas gdy premia, należąca mu z tego tytułu, wynosi co najmniej kilka razy tyle.

Szkoda, że wskutek różnych biurokratycznych pułapek doskonały, jak zapewniają fachowcy, pomysł nie został spopularyzowany wśród innych zakładów przemysłu lniankiego.

W tych warunkach nie trzeba się dziwić, że właśnie w przemyśle włókien lnykowych tak słabo rozwija się myślenie techniczne, dobitnym wyrazem jest minimalny napływ pomysłów racjonalizacyjnych w tej branży.

Dla dobra rozwoju akcji „małej racjonalizacji”, dla dobra dalszego postępu technicznego w przemyśle włókniennym, sprawa wynalazku inż. Obrockiego w najszybszym czasie musi być wysłuchana i załatwiona.

BRAK BUDYNKÓW SZKOLNYCH PALACĄ BOLĄCZKĄ ŁODZI

Dziatwy przybywa — liczba pomieszczeń maleje

Poważne zadania gospodarki samorządowej

„Ulica Rzgowska 231... Budynek szkoły powszechnej drewniany, słabej konstrukcji...
„Ulica Wernerowska 6 — sale wilgotne...
„Ulica Lucji Nr 20 (Radogoszcz) — dom zajęty częściowo przez szkołę, częściowo przez lokatorów...
„Legionów Nr 32 — brak niezbędnych dla młodzieży boisk i zbyt wąskie korytarze...
W ten sposób można by wliczyć długo jesz cze ilość budynków, zajętych przez szkoły, a nie przystosowanych do ich potrzeb; i to nie tylko potrzeb w pełni nowoczesnych, ale nawet najbardziej prymitywnych wymagań higieny i bezpieczeństwa.

W bilansie ogólnym miasto posiada 118 budynków szkolnych, z czego tylko 38 własnych, reszta wynajętych. Wśród tych ostatnich większość, gdyż aż 23 nie nadaje się w ogóle do celów nauczania i władze szkolne zmuszone będą w najbliższym czasie do ich opuszczenia.

W przeliczeniu na izby szkolne cyfry mówią, iż we własnych budynkach publiczne powszechne szkolnictwo użytkowało 450 izb, zaś 707 wynajętych, z czego około 200 ze względu na zły stan nie nadaje się i muszą zostać wkrótce opuszczone.

Ze szkół tych, lepiej i gorzej urządzonych, bardziej i mniej wygodnych korzystało w Łodzi 56 tys. 747 dzieci, w czym mniej więcej połowie chłopców i dziewcząt. Na marginesie dodać należy, że po skończeniu zajęć sale były dalej wykorzystywane i służyły za miejsce nauki innym uczniom — młodzieży szkół fabrycznych, nie dysponujących własnymi lokalami.

Przeciętnie na jedną izbę lekcyjną wypada w Łodzi nadmierna, bo sięgająca cyfry 49 izb ba dzieci. W niektórych jednak punktach miasta, szczególnie na peryferiach, przeciętna jest wyższa i sięga niepokojącej liczby 77-miu dzieci.

Taka jest sytuacja w roku szkolnym 1948-49.

Taka jest sytuacja w roku, w którym do szkół po raz pierwszy poszedł rocznik 1941, trzeci rocznik wojenny.

W miarę przybywania roczników młodszych, sytuacja ta, o ile nie nastąpią radykalne zmiany na korzyść, będzie stale ulegała pogorszeniu.

Obliczenia tu bowiem jest proste. O ile z lat wojennych z rocznika 1941-go poszło do szkoły 7.203 dzieci, to z pierwszego powojennego rocznika pójdzie 8.490 dzieci, następny rocznik 46 da szkole ponad 14 tys. nowych uczniów, rocznik 47 zaś około 22 tys.

Tak więc w roku bieżącym liczba izb szkolnych zbyt mała o 310, w miarę przybywania nowych dzieci, pozostawać będzie coraz więcej w tyle w stosunku do istotnych potrzeb.

Obliczyć łatwo, że w r. 1953 niedobór urośnie do 316, a w rok później osiągnie cyfrę 427, mając w dalszym ciągu tendencję rosnącą.

Należy się z tym liczyć, tym bardziej, wobec obecnej reformy szkolnej, kiedy znaczna ilość sal będzie musiała być zajęta dla starszych uczniów szkół 11-letnich oraz wobec faktu, że wielka część izb w ogóle odpadnie z uwagi na zły ich stan.

Cyfrы wyżej podane mają swoją wymowę!

mieć mogą jasną konsekwencję i dość są wyrażone na to, aby w porę i z należytą powagą zostały ocenione i rozważone.

Wybudowanie 10 do 11-tu gmachów o 20 izbach każdy w ciągu lat 6-ciu — oto jedyna realna możliwość przekreślenia ich niepokojącej treści.

Nie chodzi tu o budowanie gmachów-gigantów, zaopatrzonych we wszelki, najbardziej nowoczesny sprzęt, służący nauczaniu. Chodzi o tomiast o budowę szkół widnych i obszer-nych, takich, które zapewnią odpowiednie warunki dziecku pod względem fizycznego i psy-

chicznego jego rozwoju. Chodzi przede wszystkim o takie szkoły, w których pomieszczą się bez wyjątku wszystkie dzieci Łodzi.

Z tego względu staje się już w tej chwili koniecznym, aby władze nasze przy obliczaniu potrzeb miasta wzięły poważnie pod uwagę budowę nowych szkół. Obok budownictwa mieszkaniowego ten postulat Łodzi, jako część, i to poważna, programu społecznego oraz politycznego gospodarki samorządowej, winien znaleźć się na należnym mu naczelnym miejscu.

Jadwiga Szczepańska

Łódź się unowocześnia



Uporządkowanie i unowocześnienie Łodzi jest zadaniem na wielką skalę i na długi okres czasu. Prace w tym kierunku prowadzone są jednak bez przerwy i niewątpliwie miasto na-



szę z dnia na dzień zyskuje na estetyce wyglądu.

Obecnie w przyspieszonym tempie dokonywane są roboty przy rozbudowie jezdní oraz chodników na ul. Stalina.

Wielkie Hale Targowe przy ul. Kościelnej otwarte

Ludność północnej dzielnicy miasta wyrwana ze szponów wyzysku
W pięknych sklepach państwowego przemysłu można wszystko nabyć po godziwych cenach

W dniu wczorajszym, o godzinie dwunastej w południe — ku powszechnej radości mieszkańców północnej dzielnicy naszego miasta otwarte zostały przy ulicy Kościelnej 6 Wielkie Hale Targowe Przemysłu Państwowego.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz miejskich, wojewódzkich, przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych,

organizacji społecznych i kobiecych.

Przedlicia wstąpił dokonał prezes Miejskiej Rady Narodowej tow. Andrzejak, podkreślając przy tym w swym przemówieniu doniosłość momentu otwarcia tego rodzaju Hal Targowych w dzielnicy wybitnie robotniczej.

Od tej chwili robotnicy Bałut, Dołów, Radogoszca itd będą mogli zaopatrywać się tutaj

TANIE WINOGRONA

dla członków Związków Zawodowych

Do Łodzi nadszedł już transport, składający się z jednego wagonu importowanych winogron. Winogrona te w cenie 300 zł. za kg. zostaną dostarczone do sklepów PSS, gdzie będzie można je nabyć w ilości 0,5 kg za oka-

zaniem legitymacji Związków Zawodowych, lub członka Spółdzielni.

Poza tym OKZZ rozprowadzi odpowiednie ilości tych pożywnych owoców do instytucji społecznych, szpitali, żłobków, RTPD itd. (m)

Matki narzekają na jakość kartkowego mleka

Co jest przyczyną jego kwaśnienia?

Na zaopatrzenie kartkowe dzieci i matek karmiących Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego rozprowadza poprzez sklepy spożywcze PSS-u około 20 tysięcy litrów mleka dziennie, dostarczonego przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską. Musimy stwierdzić, że, niestety, mleko to, mimo, iż podlega pasteryzacji, bardzo często okazuje się niezdatne do spożycia dla dzieci — jako skwaśniałe. Kto ponosi winę za to trudno jest ustalić.

Spółdzielnia Mleczarska twierdzi, że dostarczane przez nią mleko jest poddawane pasteryzacji i następnie ochłodzone w bańkach odkażanych parą, dostarczane do punktów rozdania. Tutaj mleko zostaje przelane w naczynia sklepowe i sprzedawane kartkowicom.

Zdawać by się mogło, że w tych warunkach mleko nie powinno podlegać zepsuciu. Częste reklamacje matek świadczą jednak o czymś zupełnie przeciwnym. Przyjmuje się, że jakoś dostarczonego przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską mleka niewątpliwie uległoby poprawie, gdyby mleko to było dostarczane do sprzedaży natychmiast po pasteryzacji i ochłodzeniu. Tak się jednak nie dzieje. Spółdzielnia mleko zwiezione i pasteryzowane dostarcza do sklepów dopiero nazajutrz. Mleko stoi w zbiornikach przygotowane do rozlewu około 14 godzin. Niewątpliwie tak długi czasokres przetrzymania mleka odbija się ujemnie na jego jakości. Jednakże jeśli

nawet przyjąć, że mleko do punktów PSS-u zostaje dostarczone w stanie zadawalającym, to jednak sam fakt jego przelewania do innego naczynia, za którego czystości mleczarnia już nie bierze odpowiedzialności wpływa na to, iż trudno jest znaleźć winnego, któryby w pełni odpowiadał za zbyt częstą trafiającą się złą jakość mleka.

Przelewanie mleka z baniak mleczarni do naczyń PSS-u jest napewno rzeczą niewłaściwą. Poddanie dezynfekcji i oczyszczeniu baniak mlecznych wymaga odpowiednich urządzeń, lub dużej ilości wody bieżącej i wrzącej. Możemy tu śmiało zarzyknąć i twierdzenie, że trzy czwarte sklepów PSS rozprowadzających mleko na przydział kartkowy nie miały technicznych możliwości doprowadzenia swych naczyń do odpowiedniego stanu

Okręgową Spółdzielnię Mleczarską powin na albo sama dysponować podwójnym garniturem baniak na mleko, które codziennie byłoby wymieliane w sklepach, albo też zażądać od PSS-u powierzenia posiadanych przez tę instytucję naczyń do napełniania ich mlekiem na miejscu w mleczarni. Obecnie — warunki absolutnej higieny i czystości niezbędnej dla przechowywania świeżości mleka, nie są w pełni przestrzegane, a przecież pamiętać należy, że zle mleko, dostarczone niemowlęciu, stanowi poważną groźbę dla jego zdrowia, a może nawet i życia. Istniejące niedociągnięcia, powinny być też jak najszybciej usunięte tym bardziej, że kwaśnienie rozdzielanego na kartki mleka nie było tylko okresowym objawem w czasie upałów, ale jest zjawiskiem występującym nagminnie i obecnie.

Imprezy Zw. Zaw. Literatów w Łodzi w ramach Miesiąca Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej

W ramach miesiąca pogłębiania przyjaźni i współpracy kulturalnej Polsko-Radzieckiej Związek Zawodowy Literatów Polskich — Oddział w Łodzi organizuje następujące imprezy literackie z udziałem członków Związku:

W Klubie Literackim, ul. Traugutta nr 6 I piętro, dnia 13. 10. br. o godz. 20 — Paweł Hertz — Myśli o literaturze rosyjskiej 9-go wieku; dnia 20. 10. br. godz. 20

Grzegorz Timofiejew — Turgeniew i Zerkowski; dnia 27. 10. br. godz. 20 — Leon Gomolicki — Rosyjska poezja społeczna (odczyt połączony z recytacjami); dnia 3. 11. br. godz. 20 — Seweryn Pollak — Wieszczor poezji rosyjskiej.

W świetlicach Zw. Zawod.: dnia 7. 10. br. Włodzimierz Słobodnik — „Rzeczy minione“ (fragment) wg. Al. Hercena oraz „Jak hartowała się stal“ — wg. Mikołaja Ostrowskiego; dnia 9. 10. br. Zofia Petersowa — fragmenty przekładu „Wojna i Pokój“ wg. Lwa Tolstoj a oraz w terminach, które będą ogłoszone później: Seweryn Pollak — Wrazenia z pobytu w Związku Radzieckim; Adam Ważyk — Poezje Majakowskiego, Mieczysław Jastrun i Seweryn Pollak — Wieczór poezji rosyjskiej; Leon Gomolicki — O twórczości Serafimowicza; Jerzy Wyszomirski — Aleksy Tołstoj i jego „Droga przez mękę“; Artur Sandauer — Poezja Majakowskiego. Wstęp na wszystkie imprezy bezpłatny.

Obywatelska postawa urzędników Zarządu Nieruchomości

Sami zwożą drzewo na remonty domów

Zarząd Nieruchomości zakupił na remonty domów robotniczych na razie 300 metrów sześciennych drzewa, które znajdują się na składzie firmy „PaGeD“ przy ul. Armii Czerwonej Nr 7. Drzewo to nadeszło w dniu wczorajszym.

W celu jak najszybszego wykorzystania tego drzewa urzędnicy Zarządu Nieruchomości, a w szczególności koła PPR i PPS podjęły śmiałą inicjatywę sprowadzenia drzewa własnymi siłami do składów Zarządu Nierucho-

mości przy ul. Konstytucyjnej 4.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8-mej rano po zbiórce przy składach firmy „PaGeD“ wszyscy urzędnicy Zarządu Nieruchomości wzięli udział w zwoźce drzewa. Drzewo będzie przewożone autami, które specjalnie na ten cel wypożyczyła Centrala Tekstylna w Łodzi.

W ten sposób już od poniedziałku Zarząd Nieruchomości będzie mógł rozdzielać drzewo, które jest przeznaczona na remonty dachów.

W tę i z powrotem

Tempo

Ob. Mędrzycki zdążył się dawno wypro wadzić z Łodzi, gdy oto na jego były adres zamieszkania wpłynęło w dniu 5. 10. 1948 pismo następującej treści:

„Sekretariat Sądu Grodzkiego w Łodzi (I Oddział Cywilny N 2348-46 — poz. 259-58) zawiadamia, że postanowieniem Sądu z dnia 31. 12. 1946 roku za nieważność w dniu tym do Sądu w charakterze świadka w sprawie... został Obywatel skazany na grzywnę w kwocie 200 złotych“.

Postanowienie Sądu z dnia 31 grudnia 1946 roku, a zawiadomienie o postanowieniu z dnia 5 października 1948 roku. To się nazywa TEMPO! Zwłaszcza, że grzywnę należy pono uiszczyć w nieprzekraczalnym terminie dni 7.

Igraszki ogniowe

— Pali się! wykrzykuje przerażony przechodzień, widząc gęstego dymu dobywające z „terytorium“ Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na Chojnach (bloki mieszkalne przy ul. Sanockiej, Bednarskiej i Dygasińskiego).

— A tak — odpowiada spokojnie mieszkaniec dzielnicy chojeńskiej. To administracja domów ZUS-u urządza sobie taką ogniową rozrywkę, paląc na podwórzu swej posesji zawartość pokątnego śmietnika.

Być może, dla administracji także wzbijać co drugi czy trzeci dzień w tygodniu tumanów dymu stanowi rozrywkę, ale dla mieszkańców bloków ZUS-u i — co najważniejsze — dla dzieci, przebywających w parku miejskim, położonym w sąsiedztwie bloków — taki dym, to niestety, nie igraszka: gryzie w oczy, utrudnia oddychanie, i — co tu dużo gadać — zagraża zdrowiu...
Jadwiga Szczepańska

dosłownie we wszystko, co jest człowiekowi do życia potrzebne. Osukańczy handlarze z „Bazarów“, sklepikarze, którzy dali żywcem skórę z robotnika — muszą z tej dzielnicy ustąpić. Robotnik kupi potrzebne mu towary po cenie ustalonej przez państwo. Kosztowne przepłacanie, sklepikarskie oszustwa skończą się dla tej dzielnicy raz na zawsze.

Po przecięciu wstęgi — zebrani goście rozpoczęli zwiedzanie hal, które urządzone zostały z prawdziwym rozmachem.

Państwowa Centrala Tekstylna w pięciu wielkich sklepach parterowych oraz w wielkim dwupiętrowym „Domu Towarowym“ — zgromadziła olbrzymie zapasy materiałów włókienniczych, bawełnianych, białych, ubrań gotowych, nie wyłączając nici, wstążek, guzików itd.

Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego w trzech wielkich sklepach zgromadziła wyroby futrzarskie, galanterię skórzaną, tecksi, torby, rękawiczki, oraz obuwie i skórę podszewową, która tutaj jest sprzedawana pracującym bez żadnych ograniczeń.

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego również w trzech wielkich sklepach-magazynach sprzedaje na raty meble wszelkiego rodzaju.

Centrala Handlowa Ceramiki — sprzedaje porcelanę, wyroby szklane itp.

Dwa wielkie sklepy Przemysłu Chemicznego stoją na razie puste — otwarcie ich nastąpi dopiero za kilka dni — gdyż transporty wyrobów tego przemysłu jeszcze nie zostały rozpakowane.

PSS — w swoim własnym sklepie na terenie Hal Targowych sprzedaje wyłącznie artykuły żywnościowe.

Przed bramami hal już od wczesnych godzin rannych gromadziły się nieprzeliczone tłumy kupujących, którzy po otwarciu natchymaśt zapelnili sklepy i stoiska.

Odczyt o ZSRR

W związku z rozpoczęciem miesiąca „Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej“ na terenie Centralnej Świetlicy Zw. Zaw. Prac. i Rob. Budowlanych ul. Nawrot 23, przy szczerze wypełnionej sali w dniu 8 bm. o godz. 19-ej odbyła się prelekcja Profesora Z. Makarczuka p. t. „ZSRR — nasz Sojusznik“. Po prelekcji został wyświetlony film produkcji radzieckiej „Krajoznik Wargę“.

Prezydent Łodzi w Bratislavie

Jak się dowiadujemy, ... dniu wczorajszym Prezydent m. Łodzi tow. Eugeniusz Stawiński z wiceprezydentem tow. Dunia-kiem i dyrektorem Zarządu Miejskiego tow. Ginsbertem wyjechali do Bratislawy (Czechosłowacja) na zaproszenie tamtejszego Zarządu Miasta.

Przedstawiciele naszego Zarządu Miejskiego zapoznają się z gospodarką samorządową Bratislawy i zwiedzają miasto.

Powrót nastąpi we wtorek, dnia 12 bm. (m)

KOMUNIKAT

Oddział Łódzkiego Zw. Zaw. Literatów Polskich.

W niedzielę dnia 24 października 1948 r. o godzinie 10 min. 30 odbędzie się w lokalu Klubu Pickwicka ul Traugutta 6 Zwyczajne Walne Zebranie członków Związku, poświęcone przyjęciu sprawozdań ustępującego Zarządu oraz wyborom nowych władz.

NIEDZIELNY DODATEK „GŁOSU“



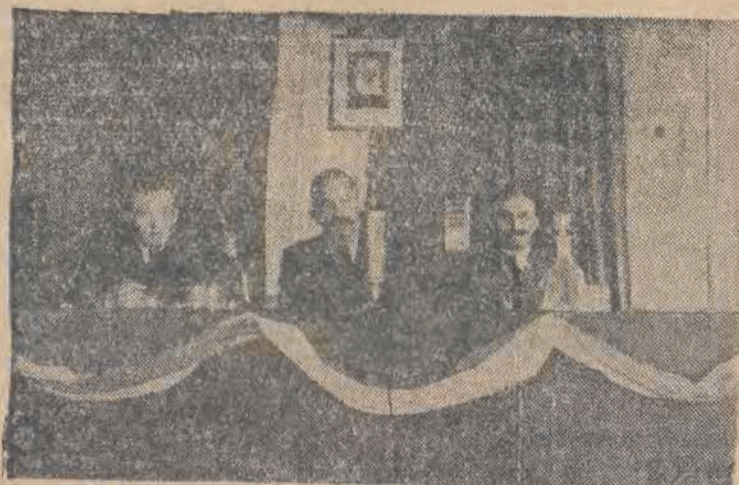
Wino — owoc smaczny, ale b. nie popularny, bo drogi — będą w najbliższym czasie „udostępnione“ szerszemu ogółowi ludności. Z transportu, który znajduje się już w drodze do Polski — Łódź otrzyma około 20 ton do rozprowadzenia po cenach przystępnych.



O te winogrona są smakowały, bez kłóki. Zbiory ich są już na ukończeniu, a melunki z całego kraju stwierdzają, że i na nie urodzaj dopisał. Łącznie z tegorocznymi plonami zbożowymi stanowią to jak najlepszy horoskop na dobre przetrzymanie zimy.



O DWA MIESIĄCE WCZESNIEJ robotnicy śląscy wykonali budowę konstrukcji przeszłonowych warszawskiego mostu Śląsko-Dąbrowskiego. Zważywszy, że i na innych odcinkach odbudowy Warszawy notuje się podobny zapał w pracy — Stolica nasza niewątpliwie szybko „stanie na nogi“.



3 października dr. odradziła w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego. Celem obrad było — jak wiadomo — omówienie sporządzonego E. L. i przygotowanie stronnictwa do nowych, odpowiednich pod względem polityki wotacji.



Ostatnio, w Warszawie został akredytowany nowy poseł nadwyszajny i minister pełnomocny państwa Izrael, IZRAEL BAR-EILAT. (na zdjęciu — składa wotację na grobie Nieznanego Żołnierza).



Można powiedzieć, że w Warszawie, to Stolica Polski przeniosła się na pewien czas do Wrocławia. W związku z Wystawą odbywa się tam wielki ruch ludności, w tym mają miejsce różne ważne zjawiska intelektualne i historyczne, architektury (na zdjęciu), ostatnio — MANIFESTACYJNY WPAZD TOWARZYSTWA PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ.



Początek października to inauguracja nowego roku akademickiego. Szeregi wyższych uczelni zaroily się — (jak na zdjęciu — Politechnika Warszawska) — od studiującej młodzieży.



W tym oto dworku (zdjęcie przedstawia jeden z jego pokoi), w Żelazowej Woli pod Sochaczewem urodził się wielki kompozytor polski — Fryderyk Chopin. Dworek ten jest w b. roku miejscem szeregu uroczystości ku czci genialnego muzyka.



Oudze chwalcie, swego nie znacie, sami nie wiecie, że... przy ul. Wilekowskiego 36 w Łodzi znajduje się duże, pięknie urządzone Muzeum Sztuki. W przeszło 40 salach zgromadzone są dzieła sztuki mistrzów polskich, włoskich, flamandzkich, francuskich i innych. Warto dzieła te zobaczyć! Muzeum jest otwarte codziennie (prócz niedziel i piątków) od 10 rano do 17 wieczer.

(Na zdjęciach: z lewej — „Orka“ St. Witkiewicza, z prawej — „Alchemik Sędziwój i Król Zygmunt III“ J. Matejki — w środku jedna z sal Muzeum).



Zył sobie na świecie głupiec. Długo żył zadowolony i szczęśliwy, ale potrosze zaczęły do niego dochodzić słuchy, że wszyscy uważają go po prostu za głupca. Zanępokoił się głupiec, zaczął się martwić i zastanawiać nad tym, jakby położyć kres tym niemiłym wieściom. Nagła myśl go oślnęła wreszcie... I nie wiele się zastanawiając głupiec myślał tę urzęczywistnił. Na ulicy spotkał znajomego, który zaczął wychwalać znanego malarza... — Na miłość boską! — wykrzyknął głupiec — Tego malarza już dawno złożyli do lamusa... Pan o tym nie wie? — Nigdybym się tego po panu nie spodziewał... Pan jest zacofany. Znajomy przeląkł się — i natychmiast zgodził się ze zdaniem głupca. — Przeczytałem dzisiaj piękną książkę! — powiedział głupcowi inny znajomy. — Na miłość boską! — wykrzyknął głupiec — Jak panu nie wstyd! Ta książka jest nic nie warta, wszystkie dawno już machnęli na nią ręką. — Pan o tym nic nie wie? Pan jest zacofany. I ten znajomy również się przestraszył — i zgodził się ze zdaniem głupca. — Cóż to za wspaniały człowiek, mój przyjaciel N N! — powiedział głupcowi trzeci znajomy — To doprawdy szlachetna istota! — Na miłość boską! — wykrzyknął głupiec. — N. N. to znany lajdak. Okradł swoją rodzinę. Któż o tym nie wie? Pan jest zacofany. Trzeci znajomy również się przestraszył, i zgodził się ze zdaniem głupca i wyrzekł się przyjaciela. I kogokolwiek, cokolwiek uchwalono w obecności głupca — ten zawsze miał jedną i tą samą odpowiedź. Niekiedy tylko dodawał z wyrzutem: — A pan wciąż jeszcze wierzy w autorytety? — Złośnik! Wątrobiarzu! — zaczęli mówić o głupcu jego znajomi. Ale zato co za głowa. — I co za języki! dodawali inni. — O, to utalentowany człowiek! Wreszcie wydawca pewnej gazety powierzył głupcowi redagowanie działu krytycznego. I głupiec zaczął krytykować wszystko i wszystkich, nie zmieniając wcale ani swojego obyczaju, ani swoich okrzyków. Teraz on, który niegdyś pomstował na autorytety, — sam stał się autorytetem; młodzi ludzie boją się go i czczą w pokorze. Cóż wreszcie mają począć biedni młodzi ludzie? Choć — prawdę mówiąc — nie należy nikogo czcić... ale w tym wypadku... spróbujcie tylko nie czcić — okaże się, że jesteście zacofani. Jak dobrze żyć głupcom wśród tchórzów.

IWAN TURGIENIEW

Wi e ś

Ostatni dzień lipca; dokoła na tysiąc wiorst Rosja — kraj ojczysty. Całe niebo zalane jednolitym błękitem; na nim jeden tylko obłoczek. To — jak gdyby płynął, to znów jakby się rozplątał. Cisza, upał... powietrze — świeże mleko! Dzwonią skowronki; gruchają gołębie o wzdętych podgardlach; w milczeniu śmigają jaskółki; parskają i żują trawę konie; psy nie szczekają i stoja, spokojnie machając ogonami. Pachnie trochę dymem, i trawą — troszkę dzięgiem i troszkę skórą. Kwitną już pola konopi i bije od nich ciężka, ale przyjemna woń. Głęboki, o stromych brzegach parów. Po bokach głowiaste, w dole rozszczerzone wierzyby. Parowem płynie strumień. Na jego dnie drobne kamienie pod jasną, małą falą wydają się jak gdyby drzące. — W oddali, na samym końcu ziemi i nieba, — błękitna linia wielkiej rzeki. Wdół parowu — po jednej stronie schłodzone stodoły, śpiących w szczytach zamkniętych wrotach; po drugiej: pieć — sześć osonowych chałup o dachach z cienkich, heblowanych desek. Nad każdym dachem wysoka żerdź, a na niej klatka dla szpaków. Nad każdym gankiem wycięty w blasze gestogrzywy konik. Nierówne szyby okien mienią się kolorami tęczy. Na okiennicach wymalowane dzbany z bukietami kwiatów. Przed każdą chatą godnie stoi starannie wyciosana ławeczka. Na niewielkich kopczykach ziemi leżą zwinięte w kłębek koty, nastroszywszy przeczepiste uszka; za wysokim progiem ciemnie chłodem się. Leżą na samym skraju parowu na rozścielonej derce dokoła — wysokie stogi świeżo skoszonej siana, którego woń przyprawia o zawrót głowy. Przemysłni gospodarze rozrzucają siano przed chatami; niech jeszcze trochę wyschnie w słońcu! Potem złoży się je w szopie! A spać na nim będzie wspaniale! Kędzierzawe główki dzieci sterczą z każdego stogu; czubate kury szukają w sianie

muszek i chrząszczy; szczeniaki o białym pyszczku przebiega łapkami wśród spletaných źdźbeł. Wyrastki o ciemno-blond czuprynach, w czystych, nisko przepasanych koszulach, w ciężkich, wysokich butach z wypustkami, przekrzykują się zawadliwie, oparci pierśmi o wóz, z którego wyprężniło konia, — stroją żarty. Z okna wygląda okrągłolica młodzieńca; śmieje się, niewiedomo czy z ich słów, czy ze swawoli dzieci dokazujących wśród sterty siana. Inna młodzieńca silnymi rękami wyciąga ze studni duże, mokre wiadro... Wiadro drży i kołysze się na sznurze, rozlewając długie, ogniste krople. Przedemna stoi staruszka — gospodyni w nowej, kraclastej spódnicy, w nowych trzewikach. Duże, szklane paciorki trzema rzędami owijają jej smagłą, chudą szyję; siwa głowa przewiązana żółtą, czerwono nakrapianą chustą, która nisko zwisa nad wypłowiałymi oczyma. Ale starce oczy uśmiechają się życzliwie; uśmiecha się cała pomarszczona twarz. Z pewnością siódmy krzyżyk minął staruszcze... a jeszcze i teraz widać: piękna musiała być dawniej! W rozsuniętych, opalonych palcach prawej ręki rzymy garniec z chłodnym, niezbiernym mlekiem, prosto z piwnicy; ścianki granca pokryte kropelkami, niby rzędami pereł. Na lewej dłoni staruszka podaje mi dużą kromkę jeszcze ciepłego chleba. — „Jedźże na zdrowie, zdrożony gościu!” Nagle zapiał kogut i pilnie zamachał skrzydłami; w odpowiedzi na to, nie spiesząc się, zarzycało zamknięte w obórce cielę. „Och, ależ owies!” — słychać głos mojego stangreta... O, dostatek, spokój, bogactwo rosyjskiej, wolnej wsi! O, cisza i szczęście! I myślę sobie: pocóż nam krzyż na kopule Świętej Zofii w Carogrodzie, i to wszystko o co tak się staramy my, ludzie miejscy?

Gdy mieszkałem — przed wieloma laty — w Petersburgu, zawsze, ile razy zdarzało mi się, że wynajmowałem konie, wdawałem się w rozmowę z woźnicą. Lubilem zwłaszcza gawędzić z woźnicami nocnymi, biednymi, podmiejskimi chłopami, którzy w nadziei, że sami zarobią i zbiorą na czynsz dla pana, przyjeżdżali do stolicy małymi, pomalowanymi saneczkami, zaprzężonymi w lichą szkapę. Pewnego razu najłem woźnicę... Był to chłopiec dwudziestoletni, rostry, postawny, wyglądał chwacko i zdrowo. Oczy miał niebieskie, policzki rumiane, ciemnoblonde włosy wili się spod nasuniętej na oczy potłanej czapki; postrzępiony kubrak z trudem mieścił się na jego potężnych barach! Regularna, bezbroda twarz woźnicy wydawała się jednak smutna i ponura. Zaczęłem z nim rozmawiać. W jego głosie też brzmiał smutek. — No i co, przyjacielu? — zapytałem — Dlaczego jesteś przynębiony? Masz może jakie zmartwienie? Chłopiec zwiękał z odpowiedzią. — Tak, panie, mam zmartwienie — wyrzekł wreszcie. I to najgorsze jakie być może. Żona mi umarła? — Kochałeś swoją żonę? Chłopiec nie odwracał się tylko trochę pochylił głowę. — Kochałem, panie. To już ósmy miesiąc mija... a ja nie mogę zapomnieć. Serce boli... I dlaczego umarła? Młoda, zdrowa! W jeden dzień wzięła ją zaraza. — I dobrze z nią żyłeś? — Ach, panie — westchnął biedak ciężko — jak dobrze żyliśmy! Umarła bezże mnie. Ja, kiedy się dowiedziałem tutaj, że ją, znaczący się, już pochowali, odradu pojechałem na wieś, do domu. Przyjechałem, — a już było po północy. Wchodzę ja do siebie, do chaty, zatrzymuję się po środku izby i mówię ciuchtko: „Masz! Masz! Tyko świeższy zatrzeszczał. Zapłakałem, śladem na ziemi — i jak wałęsą dłoń: „Ty nienazarta zaraza!” Pożartas ją, pożyj i mniel! Ach Masz!” Wsiadając z sobą dałem mu pięćnaście kopiejek napiwku. Pokłonił się nisko, objęła rękami ścigając czapkę — i wolnutek ruszył dalej po śnieżnym obrusie opustoszałej ulicy, zalanej szarą mgłą styczniowego mrozu.

CZŁOWIEK ZADOWOLENY

Po stołecznej ulicy biegnie podskakując młody jeszcze człowiek. Jego ruchy są wesole i dziarskie, oczy błyszczą, wargi się śmieją, młodo różowieje rozradowana twarz... Ten człowiek jest uosobieniem zadowolenia i radości.

Co mu się przytrafiło? Może otrzymał spaidek? Albo dostał awans? A może biegnie na miłosne spotkanie? Albo po prostu — jest po dobrym śniadaniu — i poczucie zdrowia, sytości i siły napelnia jego ciało? Przecież nie powiesił mu na pierś tego pięknego, ośmiokątneho krzyża, o polski królu Stanisławie! Nie! Ten człowiek zmąszył po prostu oszczerstwo o znajomym, starannie je rosgłosił, a teraz usłyszał je, to samo oszczerstwo, z ust innego znajomego i sam w nie wierzył.

O, jakże jest zadowolony, jakże poczciwy w tej chwili ten młody wielce obiecujący młodzieniec.

PRAWIDŁO ŻYCIOWE

Jeśli pan pragnie dobrze dopiec, nawet zaszkodzić swojemu przeciwnikowi, radził mu pewien stary szalbierz, to niech go pan oskarży o ten sam brak lub wadę, którą ma pan w sobie. — Niech się pan oburza i oskarża!

Po pierwsze zmusi pan innych, by sądzili, że jest pan od tej wady wolny.

Po drugie — pańskie oburzenie może być nawet szczerze... Może pan posłużyć się w tym celu wyrzutami własnego sumienia.

Jeśli na przykład jest pan renegatem — to niech pan oskarża przeciwnika o to, że nie ma przekonania.

Jeśli sam ma pan naturę lokajską — to niech mu pan powie z wyrzutem, że jest lokajem... lokajem cywilizacji, Europy, socjalizmu!

— Można nawet powiedzieć: lokajem bezlokajstwa! — zauważyłem.

O, naturalnie, można — podchwycił stary szalbierz.

Paweł Hertz

O TURGIENIEWIE

Iwan Turgieniew urodził się w roku 1818 w Orle, w rodzinie ziemiańskiej. W 1833 roku wstąpił na uniwersytet moskiewski, na wydział filologiczny, a w rok później, w związku ze sprawami rodzinnymi, przeniósł się na ten sam wydział do Petersburga. W owym okresie historycznym uniwersytety rosyjskie, a także literatura, były jedną z ostatnich twierdz postępowej myśli i liberalizmu, tępionych tak surowo i okrutnie przez biurokrację Mikołaja I. W roku 1838 Turgieniew przebywał za granicą i był słuchaczem uniwersytetu berlińskiego, poczem odbył kilka podróży po Niemczech, Szwajcarii i Włoszech. Powróciwszy do Rosji w roku 1841 Turgieniew wstąpił na służbę w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie pracował pod kierunkiem znakomitego filologa W. I. Dala. Należy tu dodać, że kariera urzędnicza, duchowna lub wojskowa obowiązywała w owych latach młodych ludzi, przynależnych do bogatego ziemiaństwa i karierę tę musieli oni odbywać, i odbywali nawet wtedy, gdy nie sprzyjali ówczesnym rządóm, nawet i wtedy, gdy jak np. znakomity działacz rewolucyjny i przyjaciel Polaków, Hercen, byli zsyłani za nielojalność wobec caratu do t. zw. „oddalonych guberni”. Kariera Turgieniewa w kancelariach ministerialnych trwała krótko. W roku 1843 wielki pisarz zwołał się z tej pracy uciążliwej dla niego ze wszelkich względów. Pierwsze utwory literackie drukuje Turgieniew w roku 1843. W 1846 opuszcza ponownie Rosję. W roku 1847 przebywa wraz ze znakomitym krytykiem Bielińskim na kuracji w Salzbrunn, dzisiejszych Solicach. Drugi pobyt zagranicą trwał do roku 1851. W roku 1852 zmarł Gogol. Turgieniew napisał wtedy swój słynny list do

silnie dźwięczą akcenty wolnościowe. Ponieważ był już Turgieniew wówczas znany jako autor również nieprzychylnie przez władze carskie przyjętych opowiadań o doli chłopów pańszczyźnianych („Notatki myśliwego”), więc III Wydział polecił aresztowanie pisarza. Po miesięcznym areszcie Turgieniew został zesłany do rodzinnego majątku bez prawa wyjazdu. Był to środek zapobiegawczy stosowany szeroko przez władze carskie do wszystkich liberałów i postępowców, których wobec braku wyraźnych dowodów konspiracji przeciwko caratowi lub osobie cara nie można było skazać na katorgę lub zesać na Sybir. Dwa lata przebywał więc Turgieniew we wsi Spasskoje — Dhtowino, w orłowskiej gubernii, w powiecie mceńskim i przez te dwa lata napisał tam kilkanaście wspaniałych opowiadań, podobnie jak w czasie pobytu w areszcie napisał „Mumu”, czerpiąc zawartą w tym opowiadaniu historię ludzkich uczuć pańszczyźnianego chłopca z domu własnej matki, bogatej ziemianki. Dom ten i życie warstwy ziemiańskiej dostarczyły Turgieniewowi obfitego materiału do jego dzieł, stanowiących wielkie oskarżenie ustroju społecznej niesprawiedliwości. Między rokiem 1854 i 1861 corocznie wyjeżdżał Turgieniew zagranicę; w roku 1861 osiedlił się w Baden, później zaś w Bougival pod Paryżem, gdzie mieszkał w niewielkiej willi aż do dnia swojej śmierci, 22 sierpnia (starego stylu) 1883 roku. Wśród wielkiej plejady pisarzy, których wydała w wieku XIX Rosja, jak gdyby na przekór uciskowi i nietolerancji rządów carskich, imię Turgieniewa, nie tak może głośne jak imię Tolstoją czy Dostojewskiego, należy do najświetniejszych. Wielkość

czeka Turgieniewa polega na jednoczesnym zachowaniu doskonałości literackiego rzemiosła i rozwiązywaniu w sposób odważny i postępowy zawitych spraw swojego czasu — sprawy pańszczyzny, sprawy rewolucyjnej inteligencji ziemiańskiego pochodzenia, sprawy zachowania ludzkich stosunków między ludźmi mimo i naprzekór demoralizującym człowieka i odbierającym mu godność rządóm caratu. Nie był Turgieniew rewolucjonistą, jak Hercen, był mniej radykalny od wielu swoich współczesnych. Miał on jednak niewzruszoną wiarę w godność człowieka, w jego prawo do pełnego życia. Ta ludzka miara według, której należy mierzyć dzieła Turgieniewa, zapewnia im nieśmiertelność po stronie wielkiej literatury walczącej o wolność człowieka na ziemi. Podane przeze mnie przekłady „Poezji prozą” są fragmentem z przygotowanego do druku tomu prozy turgieniewowskiej, który obejmie również kilka opowiadań dłuższych i ukaże się w roku przyszłym nakładem Sp. Wyd. „Książka”. „Poezje prozą” były pisane w ostatnich latach życia pisarza, w Paryżu, w okresie choroby. Na język polski utwory te w całości nigdy jeszcze nie były przełożone. Turgieniew nie miał szczęścia do polskich czytelników. W okresie międzywojennym nowych przekładów nie dokonano, stare, jeśli były, nie zostały wznowione. Dopiero obecnie zaczęto się bardziej interesować tym świetnym i mądrym pisarzem. Wybór opowiadań Turgieniewa („Wiosenne wody”) ukazał się niedawno nakładem „Wiedzy”. Nieco informacji o tym pisarzu, znajduję czytelnicy w zbiorze moich szkiców literackich („Notatnik obserwatora”), w pracy p.t. „W stronę Turgieniewa”.

Paweł Hertz.

Przełożył PAWEŁ HERTZ

Dziwy ciała ludzkiego

SERCE I JEGO PRACA

Każdy z nas wie, że istnieje serce, że miesi się ono w klatce piersiowej, a wielu nawet wie w jaki sposób można wyczuć lub wysłuchać bicie serca. Mało kto jednak jest obeznany z budową serca i pracą jaką ono wykonuje. Temu właśnie zagadnieniu poświęcimy dzisiejszy odcinek.

Serce posiada kształt zbliżony do stożka, zwróconego swym ostrym szczytem w lewo i w dół i nie ma nic wspólnego z kształtem pospolicie nadawanym sercu.

Wielkość serca równa się pięści — większy człowiek ma serce większe od małego lub drobnego. Serce waży około 35 deka.

W klatce piersiowej znajduje się z lewej strony klatki piersiowej, gdzie przykładając rękę można wyczuć jego bicie, zaś przykładając ucho wysłuchać pracę serca w postaci rytmicznych uderzeń.

Serce składa się z dwóch podobnych pod względem budowy połówek, przyczem prawa zawiera krew żylną, zużyta, odtleniona, zaś lewa krew tętniczną, jasno-czerwoną — nasyconą tlenem.



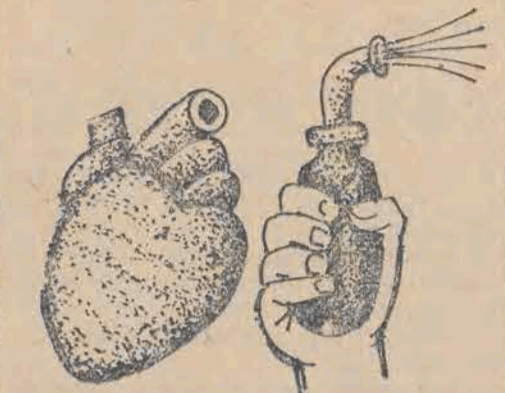
Każda z tych połówek składa się z dwóch części — mniejszego przedsionka i cokolwiek większej komory, słowem serce zbudowane jest z dwóch przedsionków do których krew dopływa oraz z dwóch komór, z których krew wypływa.

Obie połowy prawa i lewa są całkowicie oddzielone od siebie przegrodą, tak, że przedsionki prawa i lewy oraz komora prawa i lewa nie łączą się ze sobą. Inaczej przedstawia się sprawa między przedsionkiem prawym oraz odpowiednią komorą i przedsionkiem lewym i lewą komorą. Pomiedzy nimi istnieją otwory przedsionkowo-komorowe — lewy, bądź prawy, przyczem otwory te nie są zbiegającymi, lecz zamkniętymi sprężystymi kłapami, tzw. zastawkami. Pomiedzy prawym przedsionkiem, a komorą zastawka składa się z trzech części, zaś między lewym przedsionkiem a komorą z dwóch części. Zastawki te otwierają się w kierunku komór, tak, że krew z przedsionka bez przeszkody trafia do komory, lecz z komory do przedsionka krew nie może przedostać się z powodu szczytelnego zamknięcia się zastawek. Jest to urządzenie celowe, uniemożliwiające powrotną falę krwi.

Krew w sercu (a także w naczyniach krwionośnych krajaży w jednym kierunku, powrotny prąd krwi jest niemożliwy wskutek obecności zastawek. Zastawki znajdują się nie tylko pomiędzy przedsionkami i komorami, lecz również w innych otworach serca. Mianowicie do przedsionków uchodzą naczynia krwionośne zwane żyłami, przez które krew wlewa się do serca, otóż otwory żyłne w przedsionkach również zaopatrują

zione są w zastawki odkrywające się w kierunku do przedsionka, tak, że krew bez przeszkody wpływa do serca, lecz powrotna fala jest niemożliwa, o czym była mowa wyżej.

Podobną budowę napotykaemy w komorach. Z komór wychodzą naczynia zwane tętnicami, przez które krew wypływa z serca. Również i tutaj powrotna fala jest niemożliwa, bowiem po wyrzuceniu, podczas skurczu komór, krwi do tętnic, zastawki szczytelnie zamykają się.



Serce upodabnia się do pompy — ssąco (do przedsionków) i tłoczącej (z komór do tętnic).

Jaka jest istota ssąco-tłoczącego działania serca?

Wiemy, że serce wyjęte ze zwierzęcia posiada ciemnokrwistą barwę mięsa, bowiem serce jest workiem mięśniowym.

Mięśnie, pospolicie zwane mięsem, składają się z mniej lub bardziej długich włókien, przyczem jedne z nich są zbudowane z jednorodnego ciała i noszą nazwę włókien mięsnych gładkich, inne są zbudowane z różnych pod względem chemicznym ciał, i noszą nazwę prążkowanych mięśni, bowiem składają się z ciemniejszych i jaśniejszych prążków. Różnice istnieją nie tylko w wyglądzie zewnętrznym, lecz najistotniejszą jest to, że mięśnie gładkie kurczą się bez udziału naszej woli, są to mięśnie mimowolne, występujące w jelcicach, płucach, naczyniach krwionośnych itp., natomiast mięśnie prążkowane kurczą się pod wpływem naszej woli, są to mięśnie szkieletowe. Serce zajmuje miejsce pośrednie, zbudowane jest z włókien prążkowanych, lecz kurczy się bez udziału naszej woli.

Nie wdając się w szczegóły budowy mięśni podkreślamy jedynie, że istotną cechą włókien mięsnych jest zdolność do kurczenia się. Jednakże regulacja skurczów mięśniowych gładkich, czy też prążkowanych zależy od nerwów. W ustrojach zwierzęcych istnieją pewne nerwy regulujące czynności narządów wewnętrznych, są to tak zwane nerwy współczulne, przyczem jedne z nich pobudzają, inne znów hamują czynności poszczególnych narządów. Podobnie zachowuje się serce, jedne z nerwów — n. błędne — hamują czynność serca, inne sympatyczne na odwrót — pobudzają. Harmonijnie współdziałanie obu nerwów sprządza prawidłową funkcję serca, przewaga jednego z nich powoduje rozmaite schorzenia.

Szybkość pracy serca możemy stosunkowo łatwo obliczyć. Falę krwi, która przy każdym skurczu serca trafia z komór do tętnic, można wyczuć na obwodowych powierzchniowych tętnicach w postaci tętna lub pulsu. Obliczając ilość uderzeń tętna na minutę możemy określić pracę serca.

Szybkość tętna zależy od wieku, płci, wzrostu. Poza tym gorączka lub praca fizyczna powoduje przyspieszoną pracę, natomiast wypocinek, a szczególnie sen zwalniają pracę serca.

Przeciętnie serce kurczy się 72 razy na minutę, tą cyfrą będziemy posługiwali się dla dalszych rozważań. Serce bije, pracuje bez przerwy, rozpoczyna swą pracę przed

urodzeniem, w życiu płodowym, ustaje dopiero ze zgonem. Nie znamy sposobów na wstrzymanie pracy serca. Serce jest to główny motor naszego ciała, bez wytchnienia pracujący przez całe życie.

Jak przedstawia się praca serca w liczbach?

Przyjmując ilość skurczów serca na 72 na minutę, otrzymujemy następujące olbrzymie liczby:

W ciągu godziny serce kurczy się 4320 razy; w ciągu roku — 37 milionów 850 tysięcy razy; w ciągu 65 lat życia przeciętnego człowieka prawie dwa i pół miliarda razy.

Nic dziwnego, że owe dwa i pół miliarda uderzeń w ciągu życia, może wykonać tylko zdrowe serce! Jeżeli serce może wykonać tak olbrzymią i nieprzerwaną pracę, to jedynie dlatego, że po okresie skurczu następuje wypocinek. Słowem serce, rzecz można, pół okresu pracuje, drugą połowę odpoczywa. Tym możemy wytłumaczyć nieprzerwaną rytmiczną pracę, bez znaczącego wyczerpania siły zdrowego serca.

Podczas jednego skurczu, serce wyrzuca do tętnic przeciętnie ćwierć szklanki krwi, ściśle od 43 do 70 centymetrów sześciennych.

Ta pozornie niewielka ilość krwi wyrzucana bez przerwy daje olbrzymie ilości. W ciągu minuty serce przepompowuje 18 szklanek krwi, czyli bez mała cztery litry.

W ciągu godziny prawie 240 litrów, czyli objętość przeciętnej wanny.

W ciągu doby ilość ta wzrasta niepomierne i wynosi 5760 litrów, czyli 14 czterysta litrowych beczek.

Proszę zastanowić się nad tymi ilościami. W ciągu doby serce przepompowuje 14 beczek krwi! Liczby te wzrastają do fantastycznych wprost wielkości w ciągu roku, mianowicie do 150 cystern 150-tonowych, czyli do dwóch pociągów po 75 cystern, zaś ilość krwi przepompowana przez serce w ciągu 65 lat wynosi 145 tysięcy ton, taką ilością krwi możnaby wypełnić 10 okrętów o pojemności „Batorego”. Oto jak potężną pracę wykonuje serce w ciągu życia człowieka.

Praca serca możemy również zilustrować w postaci kłmi mechanicznych, parowych, znając wartość pracy jednego skurczu, które wynosi około jednej dwudziestej konia parowego. Na tej podstawie obliczamy, że w ciągu doby serce wykonuje pracę równą 500 koni parowych.

Jasnym jest, że dla wykonania tak potężnej pracy serce winno otrzymywać odpowiednią ilość ciał odżywczych, a przede wszystkim cukru. Poza tym tylko zdrowe serce jest zdolne do wykonania swej pracy, wszelkie czynności utuczne i szkodliwe jak alkohol, tytoń i tym podobne jady zatrują ją mięsień serca, który słabnie i nie może podjąć swej pracy. Stąd wynika szereg wskazań higienicznych, których celem jest jak najdłuższe utrzymanie mięśnia sercowego w stanie zdrowia i wydolności życiowej.



Trąd jest uleczalny

Jedną z najstraszniejszych chorób jakie zna ludzkość jest do dziś dnia trąd. Skazuje on chorego nie na szybką śmierć, ale na długoletnie życie — konanie w rozkładzie i zgniliznie ciała. Chorych na trąd izoluje się w specjalnych zakładach tak zwanych leprozoriach a nazwa ta pochodzi od francuskiego la lépre (trąd). Trudno wyobrazić sobie bardziej tragiczną i koszmarną vegetację nad tę, na jaką są skazani trędowaci. Dlatego też wiadomość o możliwości wyleczenia z trądu musiała do głębi poruszyć opinie całego świata. Od roku 1945 trwają już badania lekarzy nad stosowaniem w leczeniu trądu kuracji promienną, substancją chemiczną należącą do rodziny sulfamidów. Po pewnym okresie spostrzeżono po-

zytywne rezultaty a mianowicie: analiza u pacjentów leczonych sulfamidami nie wykazała istnienia zarazków aktywnych, to znaczy, że chorzy ci przestali być niebezpieczni dla zdrowia otoczenia — nie przenosili zarazy. Ze względu zupełnie zrozumiałej ostrożności, lekarze przetrzymali wyleczonych jeszcze cały rok w zakładzie poddając ich najbardziej dokładnym badaniom i obserwacji i dopiero po upływie tego terminu — wolno im było powrócić do normalnych warunków życia. Niestety kuracja sulfamidami jest przewlekła a co gorsza nie zawsze sprządza oczekiwane rezultaty — dlatego prace nad ulepszeniem metody leczenia, jak i samego leczenia — trwają jeszcze.

TELEWIZJA

Jak wygląda i z czego składa się aparat telewizyjny? Przede wszystkim z aparatu nadawczego tzw. ikonoskopu i aparatu odbiorczego — lampy Brauna.

Na pierwszym planie w ikonoskopie znajduje się dojrzały nam znany obiektyw fotograficzny, który obraz fotografowany rzuca na płytkę — to, co w funkcji oka spełnia siatkówka. Płytką, na którą pada obraz w ikonoskopie, nazywa się mozajką, a nazwa ta pochodzi stąd, że składa się z mikroskopijnych ziarenek srebra, pokrywających płytkę z miki — pod którą znajduje się płytka metalowa.

Ziarenka srebra pokryte są cezem, metalem światłoczułym. Z chwilą, gdy światło pada na cez, cez wyrzuca elektrony, wskutek tego każde ziarenko srebra ładuje się dodatnio, jedne z nich silniej inne słabiej, zależnie od natężenia światła. I teraz zadaniem telewizyjnej jest przerobienie potencjału ładunku ziarenek na impulsy prądu i przesłanie go kolejno i jak najszybciej — drogą radiową — do aparatu odbiorczego, w którym znów prąd ma się zamienić na punkciki świetlne i ułożyć je na ekranie w tym samym porządku, jak na mozażce, jednym słowem ma nastąpić tu działanie odwrotne do tego, jakie zachodził w aparacie nadawczym.

Ale w jaki sposób zachować kolejność obrazów? Aby powstał obraz w aparacie odbiorczym — trzeba kolejno „zdjąć” go z wszystkich ziarenek srebra i przesłać dalej — robi to promień elektronowy, który neutralizuje dodatni ładunek ziarenek, wskutek tego po płytce metalowej, umieszczonej za „mozażką”, spływa taki sam ładunek, tylko ujemny. Promień elektronowy wędruje po mozażce poziomo z lewej strony na prawą — liniami — tak jak czytamy stronicę książki. Im linii jest więcej, im gęściej są one ułożone, tym obraz jest wyraźniejszy. W przeciągu jednej sekundy — na 450 liniach mozażki pada kolejno 50 obrazów. Prąd, który spływa po płytce metalowej, a jest zdjętym z mozażki obrazem wędruje kablem do amplifikatorni, gdzie podlega silnemu wzmocnieniu a stąd do stacji nadawczej i aparatem odbiorczym do lampy Brauna. Impulsy elektryczne zamieniają się tu na obraz: pod wpływem elektronów na ekranie lampy powstają punkty świetlne o różnym natężeniu w zależności od ilości elektronów, całość więc tworzy ten sam obraz jaki wysłał ikonoskop.

Za granicą jak np. we Francji już obecnie nadeje się filmy naukowe. Niedaleki jest czas, kiedy siedząc u siebie w domu można będzie nie tylko przez radię wysłuchać wykładu profesora, ale i zobaczyć dowiadzczenia przezeń prowadzone.

PLASTYKI

Plastyki, a raczej protoplastyki (tzw. luloid) wynalazł osiemdziesiąt lat temu Anglik Aleksander Parkes. Odkrycia tego dokonano przy badaniach nad nitrocelulozą. Ten kruchy produkt podobny do szkła, łatwopalny, był pierwszym krokiem na drodze rozwoju przemysłu substancji sztucznych. Przemysł ten stał się winny na olbrzymią skalę w Niemczech umożliwił Niemcom prowadzenie wojny dzięki wytwarzaniu syntetycznej gumy, materiałów zastępujących metale i materiałów tekstylnych. Wszystkie te produkty powstają poprzez procesy chemiczne z włókien roślinnych. Dzieląc otrzymać możemy z bawełny, pszenicy, kukurydzy i kartofilii — materiał trwalszy od stałego szkła zrobione z plastyków przewyższają swymi zaletami szkło, przede wszystkim nie lękają się, nie łamią się, nie rozpryskują się, wędnie nie kaleczą — dlatego też używa się je przy produkcji samolotów jak i pojazdów bojowych.

Plastyki mogą być silniejsze od stała, a bardziej niż kamień, odporne na działania atmosferyczne. Z plastyków wyrabia się grzebienie, szczotki, kwiaty sztuczne, obuwie, meble, amary, oleje, jedwabne materiały, urządzenia kuchenne, olbrzymie koła, wytrzymałe obciążenia 32.500 funtów ansielskich na 1 cm², — wyrabia się poczochoy i wreszcie bomby lotnicze (niestety). Wszystko to zawdzięczamy chemii, której zasługi przy rozwoju cywilizacji współczesnej są ogromne. Chemia uzupełnia luki w dziedzinie surowców i to jest jej najważniejszym zadaniem, poza tym przetwarza rzeczy pośledniejsze (słoma, skorupy orzechów) na elementy wyższe (n. p. izolatory elektryczne, materiały jedwabne).

Być może kiedyś archeologia, która dzieła dzieje ludzkości na epoki: kamienną, brązową i żelazną, nazwie nasz okres epoką mas plastycznych.

Chirurgia plastyczna

Do niedawna jeszcze odnoszono się jakby z pewnym lekceważeniem do zagadnień chirurgii plastycznej, zwanej także kosmetyczną. Był to sąd z gruntu fałszywy. Jeżeli nawet pominiemy stosowanie chirurgii plastycznej w wypadkach zranienia i okaleczenia — to same względy natury psychicznej są już dostatecznym powodem, aby zagadnienie to traktować poważnie, jako leczenie o doniosłym znaczeniu społecznym. Faktem jest dowiedzionym, że depresja psychiczna przeradzająca się nieraz w kompleks niższości, a wywołana jakąś ułomnością fizyczną nabytą czy wrodzoną, może być usunięta zabiegami chirurgicznymi. Największy rozwój chirurgii plastycznej przypada na okres pierwszej wojny światowej w latach 1914—1918, a wywołany został potrzebą naprawy okaleczeń i zranień wojennych. Chirurgia plastyczna potrafi dziś nie tylko przeszczepić całe płaty skóry na miejsce uszkodzone, zmieniać dowolnie kształt nosa, z nosa o siodełkowatym zapadnięciu chirurg potrafi wymodelować nos o greckim rysunku — mało tego: nawet w wypadku zupełnego zniszczenia

nosa czy to przez pocisk w czasie wojny, czy też przez gruźlicę skóry, swągą inaczey wlkciem — lekarz - plastyk po wyleczeniu samej choroby, potrafi zrekonstruować nowy nos z płata skóry z czoła i przeszczepów chrząstkiowych. Dzisiaj chirurgia plastyczna umie sobie doskonale radzić z takimi ułomnościami wrodzonymi, jak zajęcza warga i z ciężkimi wadami rozwojowymi, jak łwia paszcza. Naprawia zranienia kończyn i modeluje kikuty, celem umożliwienia noszenia protezy, usuwa bliźny ran i oparzeń, a sama zostawia bliźny prawie niewidzialne, dzięki stosowaniu specjalnych szwów. Nieraz przerosła pierś kobiety nie nadaje się do karmienia i dopiero operacja plastyczna umożliwia kobiecie wypełnienie jej obowiązku macierzyńskiego. Poza tym operacja plastyczna zwalcza objawy starości, której wyrazem są zmarszczki, dzięki wycięciu części skóry na głowie, a więc części przykrytej włosami. Skóra na twarzy ulega wygładzeniu, a pacjent, a częściej pacjentka uzyskuje wygląd młodzieńczy.

PRZEZ PROTEKCJE

Powiadają, że stanowisko zdobyć można tylko przez protekcje. Awansować — powiadają — też można tylko przez protekcje. Nie wierzę, obywateli!

Wcale tak nie jest! Czasami bywa zupełnie inaczej. Vice versa — czyli wprost przeciwnie — jak powiadają uczeni filologowie i aptekarze.

Nie wierzyć? No, to posłuchajcie, co się przydarzyło znanemu obywatelowi, niejakiemu Mateuszowi Piętce. Otóż Mateusz Piętka piastował malutki urząd. Może właśnie dlatego, że urząd był tak malutki, Piętka musiał go piastować. I marzył stale ob. Piętka, żeby awansować na wyższe stanowisko.

— Ba! — rozmyślał. — Gdybym miał plecy, tobym zaraz skoczył na wyższy szczebel! A tak — co? Do końca życia będę marmował zdolności, jako tak zwany pionek!

I ciągle marzył, żeby tak jakoś przypadkiem zdobyć te plecy. Aż raz córka Piętki, która wyszła zamaż za pioniera i wzięła z nim na Zachód, powiła dziecko. Córeczkę, jeśli chodzi o ścisłość.

Doniosła rodzicom telegraficznie, że szczęśliwie donosiła i zaprosiła na chrzest. Koszty obiecała zwrócić. Wiadomo, — mąż pionier i cwaniak do tego, to na pewno sporo rzeczy na Zachodzie „odzyskał”.....

Pan Piętka wziął trzy dni urlopu i pojechał do tego Wałbrzycha. Zona pojechała dzień wcześniej, więc jechał sam. A w po-ciągu, rzecz jasna, więcej ludzi niż miejsce. Ciasnawo. Można powiedzieć: po głowach depca. Ale Piętka jakimś cudem kawałek miejsca zdobył. Siedział. A tu koło niego zatrzymał się jakiś gruby facet i jęczy okropnie.

— Puście mule! — błaga. — Choć na chwileczkę mnie do okna, bo się uduszę! Astmę mam i tchu mi brak!

— Jak kto ma astmę, to siedzi w domu albo własnym autem jeździ — wtrąciła stereotypowo jakaś złośliwa paniusia.

Ale Piętka — człowiek poczciwy. Żał mu się zrobiło grubasa. A nuż go szlag trafi? Będą tylko nieprzyjemności i pociąg może wyruszyć z opóźnieniem. Więc, powiada grzesznie:

— Tu jest jeszcze kawałek miejsca. Wlecz pan siada.

No, to ten gruby obywatel usiadł. Najpierw ostrożnie, a potem wygodnie. Prawdę mówiąc — przyduśnię mocno obywatela Piętka.

— Dziękuję stokrotnie! — powiada ostentacyjnie pot z czoła. — Tak to jakoś dojadę. Są jeszcze poczciwi ludzie na świecie!

I zaraz przedstawia się:
— Kuszpietowski jestem, z inicjatywy.
— A ja Piętka. Bardzo mi przyjemnie! Urzędnik. Pracuję w Urzędzie Szczepienia Gruszek Na Wierzbie.

Ludwik Jerzy Kern

ZJAZD

Pan Sukiennik z samego rana do Warszawy miał jechać na zjazd — Mył się nucąc: „Warszawo kochana, tyś jest perłą naszych polskich miast. Tyś mi sercem i duchem bliska.

Po umyciu zjadł jajka na twardo, pism porannych przejrzał przy tym stos — Czytał, mruzczał: „Ty, stolico ;hardo! Inny lepszy będziesz miała los. Na zjazd jadę choć mokro i ślisko. Sił dolożę. Dla Ciebie wszystko!”

Przed Warszawą, tuż, tuż niedaleko, kiedy ujrzał kikuty wież, pan Sukiennik zapłakał: „Mekko! Jak Cię kocham czy widzisz, czy wiesz? Oto czoło pochylał nisko. Hej, do dzieła! Dla Ciebie wszystko!”

A w Warszawie już, w samej Warszawie, pan Sukiennik, gdy wspominał ten czar jaki miała... łabędzie na stawie... Kazał szybko zajechać przed bar. Uspokoił się polską „whiską”:
„Ach, Warszawo! Dla Ciebie wszystko!”

Na obradach kupieckich przemawiał, a gdy skończył w głęboki sen wpadł. Śniła mu się ulica Żurawia, Marszałkowska i Nowy Świat. Przez sen wywał: Hej, stwórzmy kolisko. Sił... ten... tego! W ogóle... wszystko!”

Bankiet potem miał blask wielkiej pełni i gdy dobiegł do końca, Sukiennik tak się przejął Warszawą kochaną, sercem kraju, perłą polskich miast że wracając nazajutrz rano przed oczami miał ciągle NOWY ZJAZD..

— Taaak? — zdziwił się gruby. — To tam naczelnikiem jest Kazio Tupadliński, prawda?

— No, tak. Ob. Tupadliński jest naszym naczelnikiem! — wykrzyknął Piętka zdumiony, że ktoś naczelnika nazywa „Kaziem”.

— A te dopiero! — zawołała „inicjatywa”. — Góra z górą się nie jeżdżie, a człowiek z człowiekiem, to tego... Popatrz — no pan, panie Piętka...

— Piętka...
— Przepraszam; Piętka! Popatrz pan! My kolegowaaliśmy się z Kaziem w jednej budzie, w Tarnowie. Jego stary miał trzy kamienice i fabrykę. Strasznie żywy chłopak był z Kazia! Miał bujną, czarną czuprynę. Jeszcze ma?

— Nie. Ostatnio raczej ma łysinę... — wyjaśnił nieśmiało pan Piętka.

Był wstrząśnięty. Taka okazja. Protekcja! Samo niebo zesłało do tego wagonu Kuszpietowskiego.

— No — to pozdrów pan odemnie Kazia. — poprosił Kuszpietowski — na pewno się ucieszy.

Gdy po trzech dniach pan Piętka wrócił do biura, serce biło mu mocno. Oto za chwilę przekaże naczelnikowi ukłony. Naczelnik się ucieszy, wda się w pogawędkę — a stąd już krok do sympatii i awansu. Wreszcie naczelnik przyszedł. Ob. Piętka zerwał się z krzesła i drżącym głosem, czerwony z emocji jak burak, oznajmił:

— Pan Kuszpietowski polecił klaniać się panu naczelnikowi!

Naczelnik zatrzymał się.
— Co za Kuszpietowski? — spytał, marszcząc brwi.

— Kolega szkolny pana naczelnika. Z Tarnowa... Kazał się właśnie tego... Ze pozdrowienia...

— Dziękuję! — mruknął naczelnik i szybko odszedł do swego gabinetu.

Usiadłszy przy biurku naczelnik zaczął rozmyślać z irytacją:

— Ładna historia! Diabli nadali tego durnia Kuszpietowskiego! Gaduła i plotkarz jakich mało! Akurat musiał się poznać z tym idiotą Piętka!... Na pewno zaraz mu naopowiadał, że mój ojciec wyżył robotników, że był burżujem i że ja w ogóle przed wojną oraz w czasie okupacji, hm, trochę nie tego. Nie ma co — trzeba będzie pozbyć się tego kretyna Piętki... Dobrze się składa, że akurat kazali skasować trzy etaty...

I zaraz wezwał ob. Piętke.
W dwie godziny później Piętke spotkał znajomy na ulicy.

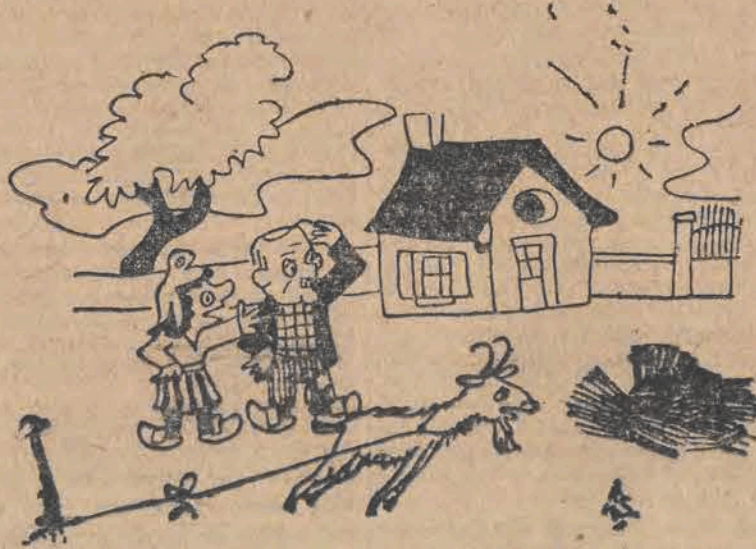
— Coś ty taki przeraźliwie smutny? — spytał znajomy.

— A z czego mam się cieszyć? Zredukowali mnie.

— Bój się Boga! Niemożliwe?! Dlaczego?

Mateusz Piętka wruszył ramionami i oparł się z przekonaniem:

— Po prostu — przez protekcje...



Francja: Nie wystarczy przedłużyć sznurek, trzeba postarać się o stano...

Władysław Smólski

SATYRYK IDZIE NA SPACER

Wyszedł satyryk na spacer w samo południe. Wszyscy po biurach, po urzędach — pracują, tylko on nic nie robi. Laseczką się podciera, a spod okularów patrzy surowo. Myśli: komu by tu dojechać?

Wyszedł z Domu Literatów: tuż obok postój dorożek. I wnet poczuł jeden z dorożkarzy, że ma zanadto czerwony nos, a drugi, że fizjonomię bandyty. Nawet koń zwiesił głowę, bo poczuł, że ma końską twarz pewnego aktora. A satyryk zadowolony. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Nie przepuścił żadnemu z przechodniów. Idzie facet i już czuje, że ma gębę szabrownika. Idzie panienka i czuje, że ma zeza dwie lewe nogi i w ogóle nie panienka. Idzie dziecko z tezką ze szkoły i już czuje, że nieślubne i obciążone dziedzicznie. A satyryk dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wyszedł na Piotrkowska. Patrzy — zbiegowisko. Bije się dwóch pijanych przyjaciół po głowach. A tłum zachwycony klaszcze i wota: dalej go! Nagle wytrzeźwieli pijani, rozbiegli się przerażony tłum. Czy to milicja? Nie, satyryk nadchodzi. Już wiedzą, że z nich będzie felleton.

Wchodzi satyryk do sklepu spożywczego. Aż podskoczyły towary na półkach. Wędlina, że w dzień beznamiętny leży pod ładą, ciasta, że na końskim smalcu, a gospodarz, że był konfidentem gestapo i zbil forsz na rabowaniu rzeczy podczas „powstania”. A satyryk zadowolony. Wyszedł ze sklepu. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wszedł do sklepu z galanterią. I czują już materiały, że za drogicę, koszule, że się zbiegną po pierwszym praniu, swetry że z pokrząwy, a gospodarz, że robi kombinacje z materiałami na przyzdial. A satyryk wyszedł ze sklepu zadowolony. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wsiadł satyryk do tramwaju. Czują wszyscy, że nie dobrze. Ci, co na tylnej platformie,

że nie wchodzą do środka, aby jechać bez biletu i zawałają wejście. Ci, co w środku wozu, że nie wchodzą pomiędzy ławki, nie przechodzą do przodu i w ogóle — stado baranów. Jakaś kobiecinca poczuła, że się nie myła już od trzech miesięcy, a facet, że po pijanemu depca po nogach jak słoń. A satyryk zadowolony. Wysiadł z tramwaju, idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Idzie satyryk przez Aleje. Sledzi na lawce parka. Tuł się do siebie, a on ręką bada twardość jej biustu. I nagle zadrżeli oboje. Czują, że z nich będzie fraszka. A satyryk zadowolony, idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wszedł satyryk do urzędu. Już go tu znają. Służby pobladł: poczuł, że pijany w czasie służby. Lęk przeleciał po wszystkich piętrach. Drżą urzędnicy. Jedni, że biorą łapówki, inni, że lekceważą pracę, że się spóźniają i że zalatwiają interesantów. Dyrektorzy, że robią protekcje i żyją z sekretarkami, a sekretarki, że zdradzają dyrektorów z referentami. Słowem — kłeska.

A satyryk zadowolony. Wyszedł z urzędu, idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

A tu słonko pięknie świeci. Spojrzył na nie satyryk i nagle poczuło słonko, że są na nim brzydkie plamy. Rozgniewało się słonko i mówi do satyryka:

— Ach, ty — powiada — niewdzięczny, to je cie ogrzewam, daję ci światło, ródze dla ciebie chleb, owoce, kwiaty, opalam cie w lecie na plaży wraz z przyjaciółką, a ty mi nie mogłeś wybaczyć tych kilku plam?

Zdjął satyryk kapelusz ukłonił się pięknie słonku łysiną i powiada:

— Wybacz, słoneczko doprawdy przesadziłem z tymi plamami. To tylko z satyrycznego przyzwyczajenia. Nigdy już o nich pisać nie będę. Ale tamtych wszystkich pomyłki będą obrabiał na perłowo, aż z nich porobię dobrych obywateli.

Różne nasze
dzienne sprawy

ZAMIENIĘ — ODSTAPIĘ —

W jednym z ostatnich numerów pisma *Łódzkiego*, które „informuje dokładnie i obiektywnie”, znaleźliśmy cały szereg następujących ogłoszeń:

LOKALE na parterze, mogą być handlowe, zamienię na słoneczne mieszkania. Pl. Wolności 10. Zakład Rymarski. (k-1724)

ZAMIENIĘ nowoczesne 3-pokojowe mieszkanie z wygodami w okolicy placu Dąbrowskiego na 2 pokoje z kuchnią. Oferty składać sub. „bardzo korzystnie”. (8883-p)

LOKAL handlowy na Piotrkowskiej przy Jaracza posiadam. Oczekuję propozycji. Telefon 257-52. (9004-p)

ODSTAPIĘ sklep z 2 wystawami z urządzeniem Kilińskiego 44. Wiadomość Jaracza 19, m. 28. (8356-g)

ZAMIENIĘ 3-pokojowe mieszkanie, kuchnia, wygodny, róg Gdańskiej i Próchnika, na podobne lub 4-pokojowe. Of. „Krzyżost”. (k-1795)

MIESZKANIE 3-pokojowe, nowoczesne, śródmieście — zamienię na jednorodzinny domek, blisko tramwaju. Pomorska 41a-14. (k-1789)

ZAMIENIĘ mieszkanie w Rudzie Pabianickiej na podobne w śródmieściu. Wiadomość: Wójciszka 27. Szkoła Samochodowa (k-1792)

Hm, hm, a nam, natwym, zdawało się, że gospodarka lokalowa w Łodzi jest, jak to się mówi, uregulowana, że istnieje jakiś Urząd Kwaterunkowy, który ma coś do powiedzenia w sprawie „zamiany” i „odstępowania” mieszkań...

ROZPĘD PRZY CZARNEJ KAWIE

W Nr. 262 (708) „Wieczoru Warszawskiego” ob. Oki próbuje wyjaśnić swoim przyjaciółom z baru kawowego, Franiowi, Kazio i Henio, jak to jest możliwe, że rebasec Dreszer osiągnął w sierpniu 515 proc. normy:

— Słuchaj Franiu, powiedz mi, czy przesko- czysz przez rów, pełen wody, szeroki na dwa metry?

Wszyscy spojrzeli na pokazny brzusek Frania, a Kazio nawet mruknął:

— No, chciałbym to zobaczyć!

— A ty, Heniu, skoczysz?

— Też masz pomysły, po co mam skakać, przecież zawsze rów można obejść naokoło, albo przejść po kładce.

— A gdyby kładki nie było? — naciskałem. Henio zamyslił się: — Chyba bym przesko- czył...

— A ty, Kazio?

— Coś ty się upał z tymi skokami, może-ś przesko- czysz.

— A więcej?

— Więcej to już chyba nie.

— A więc — zauważyłem — dla nas skoki przez rów szeroki na 2 metry jest dostateczną granicą wysiłku. Można powiedzieć normą 100 procent. A czy wiesz, że w Polsce są ludzie, którzy stale skaczą ponad 7 metrów, a Henryk Owens ustalił rekord świata w skoku w dół wynikiem 8 m. 13 cm. Jest to akurat 406 proc. naszej normy.

Bodaj to rozpęd przy czarnej kawie! Jak był wo przy nim przesko- czyć nawet — przez sens współzawodnictwa pracy, które bynajmniej nie polega na żadnej „krzepie wycynowej” (tej iluzyjnej od „nauty”), lecz na mądrej metodzie pracy i możliwie największej celowości i ekonomii wysiłku.

DOBROCYŃCY LUDZKOŚCI

należą do nich „cudotwórcy”, którzy „uzdra- wiają” za darmo, tylko leczą siebie „parę groszy” za lecznicze zioła. Są nimi również spokrewnieni gatunkowo z „cudotwórcami” mi- strzowie wszelkiej magii i jasnowidziwa. Je- den z nich mianowicie daje o sobie dość upo- czynie znać na łamach prasy krajowej:

Pr. VICHARA, psychografolog światowej sławy, darem jasnowidzenia przepowie nieo- mylnie każdemu jego problemy wydarzeń ży- ciowych. Określi dokładnie charakter, kieru- nek zdolności, rady podwodzenia i przeznacze- nia. Według obliczeń kabalistyki zestawil szc- łąwy numer losu Loterii Klasowej. Dokładny indywidualny horoskop całego życia wysyłam za pobraniem. Napiście pytania, datę urodze- nia, załączyc 100 zł. zadatku. Adres: Vichara, Nowy Śącz, skrytka pocztowa 28. Zaintereso- wani ogłoszenie zachować. (03240)

Typowy dobroczyńca! Bo pomyśleć: męczy się facet, zbiera ogłoszenia z całej Polski, sta- wia horoskopy za „jedne” 100 zł., a przecież mógłby bez wysiłku — zdobyć miliony? Zesła- wiając sobie według obliczeń kabalistycznych szczęśliwe numery losu Loterii Klasowej...

PRAWDZIWA STOLICA

„Jest takie miasto w Polsce, do którego cią- gnę i tęskni serce każdego prawdziwego Po- laka — oświadcza w „Słowie Powszechnym” (Nr. 256) niejaki p. Jakimiak — choćby tylko na dzień chce wpaść każdy Polak wartościow- szy, to znaczy taki, który uczelnie dźwiga na sobie ciężar budowy i utrzymania społeczeń- stwa”.

Tym miastem jest pono „prawdziwa sto- lica Polski” (?) — Częstochowa. Hm, hm, Chociaż niewątpliwie uważam się za „prawdzi- wego Polaka, Polaka wartościowego, to znaczy takiego, który uczelnie dźwiga na sobie cięż- zar budowy i utrzymania społeczeństwa” — wcale mnie nie „ciągnie” ani „serce nie tęskni” ani nie chce „wpaść do prawdziwej stolicy choćby na dzień”. Między innymi dla- tego, iż wiem, że po drodze napotkam dwa „miasta prawdziwe wojewódzkie” — KA- MIENSK I GORKOWICE — EL.

Kronika Tomaszowa Obrady Miejskiej Komisji Oświatowej



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 10 października 1948 r.
Dziś: Pauliny

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4
Komitet PPR — 48
Komitet PPS — 166

ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa”, Plac
Kościuski 1 — 3, tel. 280, godziny przyjęć
od 10 — 12.

Ograniczenia w użyciu prądu elektrycznego

W związku z licznymi zapytaniami, kierowanymi ostatnio do naszej redakcji wyjaśniamy, że na terenie Tomaszowa obowiązuje od 1 bm następujące ograniczenie w użyciu prądu elektrycznego:

Nie wolno uruchamiać pomp studziennych z napędem elektrycznym od godz. 6-ej do 12-ej i od godz. 16-ej do 22 ej. Dalej zabronione jest używanie wszelkich grzejników elektrycznych od godz. 6.30 do godz. 13-ej i od zmierzchu do godz. 22-ej.

Zakłady rzemieślnicze nie mogą używać motorów elektrycznych od godz. 6-ej do godz. 12-ej i od godz. 16-ej do godz. 22 ej. Zakładom przemysłowym pracującym na jedną zmianę i podległym Izbie Przemysłu-Handlowej niedozwolone jest uruchamianie motorów elektrycznych od godz. 6-ej do godz. 22-ej.

Dla gospodarstw domowych przynajmniej normy, jakie obowiązują również w Łodzi: dla mieszkania 1-izbowego — 20 kwh, dla mieszkania 2-izbowego — 25 kwh, dla mieszkania 3-izbowego — 35 kwh, dla mieszkania 4-izbowego i większych — 45 kwh.

Za zużycie energii elektrycznej po-

Więści z kraju

KAROL NILSEN SKAZANY NA 5 LAT WIEZIENIA

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie Karola Nilsema, obywatela szwedzkiego, oskarżonego o ułatwienie ucieczki Stefanowi Korbońskiemu i jego żonie. Sąd uznał Nilsema winnym udzielenia pomocy uciekającemu z Polski Korbońskiemu oraz nielegalnego przechowywania broni i skazał go za te czyny na karę łączną 5 lat więzienia. W sentencji wyroku podkreślono, że Nilsen wiedział, iż Korboński jest przestępcą politycznym oraz, że ucieczka jego ma na celu kontynuowanie zagranicą w porozumieniu z Mikołajczykiem przestępczej działalności wymierzonej przeciwko Polsce Ludowej.

AKCJA ODGRUZOWANIA ZAMKU PIASTOWSKIEGO W SZCZECINIE

W odgruzowaniu zamku piastowskiego w Szczecinie wzięli udział rzemieślnicy, którzy w liczbie kilkuset usunęli blisko 20 ton gruzu oraz uporządkowali częściowo dziedziniec zamkowy. W akcji tej, zapoczątkowanej przez OKZZ, wzięło dotychczas udział ponad 3 tys. osób, spośród robotników zatrudnionych w zakładach przemysłowych, pracowników Izby Przemysłu-Handlowej, kupiectwa itp.

Jak wiadomo, w roku bieżącym ma być rozpoczęta na terenie Tomaszowa na szeroką skalę zakrojona walka z analfabetyzmem. Ostatnie obrady Miejskiej Komisji Oświatowej w Tomaszowie, były prawie wyłącznie poświęcone kwestii zwalczania analfabetyzmu.

Na wstępie ob. Kornacki stwierdził, że w zeszłym roku kursy dla analfabetów nie spełniły swego zadania, ponieważ cieszyły się stosunkowo małą frekwencją. W roku bieżącym zorganizuje się specjalne kursy dla analfabetów w różnych punktach miasta. Do akcji

Wyścig pracy w PZPW 29

Od 1 października młodzież pracująca w PZPW Nr 29 w Tomaszowie przystąpiła do wyścigu pracy. Równocześnie wyłoniono specjalną sekcję młodzieżową, w skład której weszli: Walendzik Józef, Adamczyk Stanisław, Słomka Anna, Bogdański Jan i Najder Jerzy.

wciągnięte będą również dyrekcje fabryk, organizacje społeczne, partie polityczne, Związek Młodzieży Polskiej itd.

Po dyskusji, jaka się następnie wywiązała uzgodniono, że w dniach od 1-go do 16-go października zostanie przeprowadzony w całym mieście dodatkowy spis analfabetów, którzy następnie zostaną podzieleni na 21 kompletów nauczenia w 12-tu różnych punktach miasta. I tak w fabryce sztucznego jedwabiu zorganizuje się 5 kompletów, w PZPW Nr 27 — 2 komplety, w PZPW Nr 28 — 2 komplety, w PZPW Nr 29 — 2 komplety, w PZGJ Nr 3 — 2 kom-

plety, w fabryce skór — 2 komplety. Dodatkowo zostanie zorganizowanych 6 kompletów w szkołach. Komplet będzie trwał 5 miesięcy do marca 1949 r. i obejmie 12 godzin tygodniowo. Koszta zostaną pokryte z następujących źródeł: Zw. Zaw. — 300 tysięcy złotych, Zarząd Miejski — 200 tysięcy zł., Powiatowa Rada Społeczna do Walki z Analfabetyzmem — 98 tysięcy zł.

Członkowie komisji zastanawiali się również nad kwestią zaopatrzenia sal gimnastycznych w szkołach w sprzęt. Na skutek braku bowiem sprzętu sportowego sale te świecą pustkami i nie są należycie wykorzystywane.

W szkole Nr 2 w sali gimnastycznej zachodzi konieczność zerwania całej podłogi i usunięcia tworzącego się pod podłogą „grzyba”. Odpowiednia kwota na ten cel ma być wstawiona do preliminarza budżetowego.

Ob. Legowicz wystąpił z projektem zorganizowania na terenie miasta specjalnego klubu dyskusyjnego. Klub taki przez dyskusje nad referatami i odczytami wpłynąłby korzystnie na życie kulturalne miasta.

Ponieważ Biblioteka Miejska jest jedyną prawie biblioteką, z której korzystać mogą mieszkańcy miasta, postanowiono zwrócić się do prezydenta miasta z prośbą o wydanie rozporządzenia, by biblioteka ta była otwarta codziennie.

nad normę przewidziana opłata wynosić będzie 25 zł za każdy kwh ponad normę.

Dla lokali niezamieszkałych ustala się normę w wysokości 15 procent zu-

życia zeszłorocznego w poszczególnych miesiącach. Przekroczenie normy spowoduje obliczenie należności w wysokości 200 procent dotychczasowej opłaty.

Przygotowania do biegów jesiennych

Miejski Komitet Organizowania Marszów Jesiennych w Tomaszowie podaje do wiadomości następujące szczegóły o marszach, które na terenie miasta zostaną przeprowadzone 17-go października.

Marsze rozegrane zostaną w konkurencji indywidualnej i drużynowej dla mężczyzn; w konkurencji drużynowej dla kobiet.

Drużyna winna się składać z 10-ciu osób (minimalny skład 8-miu zawodni-

ków). Drużyny żeńskie składają się z 5-ciu zawodniczek. Wszystkie marsze rozegrane zostaną w następujących grupach: Dla młodzieży męskiej od 14 — 16 lat na dystansie 5 km., dla młodzieży od lat 16 — 21, na dystansie 10 km. Dla mężczyzn od 21 — 30 lat, na dystansie 30 km. Dla mężczyzn powyżej 30 lat na dystansie 5 km. Dla młodzieży żeńskiej od 16 — 18 lat na dystansie 3 km. Dla kobiet do lat 30 na

dystansie 5 km. Dla kobiet powyżej lat 30 na dystansie 3 km.

W marszach drużynowych zadecyduje o zwycięstwie: przybycie pierwszych czterech w zwartym szyku przy drużynach złożonych z 5-ciu zawodników, przybycie pierwszych 8-ku przy drużynach złożonych z 10-ciu zawodników. Marsze mężczyzn rozgrywane będą również w konkurencjach indywidualnych, przy czym zawodnik startujący indywidualnie nie może brać udziału w konkurencji drużynowej.

Warunkiem dopuszczenia do marszu jest: ukończony 14-ty rok życia u młodzieży męskiej, ukończony 16-ty rok życia u młodzieży żeńskiej, dalej wykazanie się dobrym stanem zdrowia oraz złożenie pisemnego oświadczenia przez przedstawicieli danej organizacji, że dany zawodnik odbył co najmniej 6 treningów marszowych, przechodząc w sumie około 20 km.

Zwycięzcy w konkurencjach indywidualnych i drużynowych otrzymają pamiątkowe nagrody. Poza tym, dla zawodników, którzy osiągną pewne minimum przewidziane są specjalne nagrody Głównego Urzędu Kultury Fizycznej. Dla ukończenia znaczka ustalono następujące normy: dla młodzieży męskiej do lat 18 na dystansie 5 km. 40 minut, dla młodzieży męskiej do lat 21 na dystansie 10 km — 85 minut, dla mężczyzn od 21 do 30 lat na dystansie 10 km. 80 minut, dla mężczyzn powyżej 30 lat na dystansie 5 km. 40 minut.

Dla młodzieży żeńskiej dochodzącej do mety w zwartych zespołach do lat 18 na dystansie 3 km. — 28 minut, dla kobiet dochodzących do mety w zwartych zespołach na dystansie 5 km. 46 minut. Dla kobiet dochodzących do mety w zwartych zespołach powyżej lat 30 na dystansie 3 km 30 minut. W wypadku marszu po drodze piaszczystej uwzględnia się wyniki o minutę gorsze na każdy kilometr.

Z miasta i z okolicy

WYCIECZKI MŁODZIEŻY SZKOLNEJ DO WROCŁAWIA.

W tych dniach akcja organizowania wycieczek na Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu objęła młodzież szkolną z terenu Tomaszowa. Ostatnio 520 uczniów i uczennic tomaszowskich szkół podstawowych powróciło z 2-dniowej wycieczki. W wycieczkach wzięło również udział miejscowe nauczycielstwo. Wyjechała też do Wrocławia młodzież z terenu powiatu brzezińskiego, Kuluszek, Brzezina, Rokicin. W najbliższych dniach wyjedzie młodzież szkolna innych miejscowości powiatu brzezińskiego.

FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH W TOMASZOWIE.

W październiku — miesiącu pogłębiając przyjaźni polsko-radzieckiej zostanie w Tomaszowie w miejscowym kinie „Przedwiośnie” wyświetlone 4 filmy radzieckie. W czasie od 7 — 12 października publiczność tomaszowska będzie podziwiać znakomity film radziecki „Aleksander Newski” od 21 — 26 bm ukaże się „Urwis Gavroche”, od 28-go bm do 2-go listopada wyświetlany będzie film „Ojczyzna”. Od 4-go do 9 listopada — „Timur i jego drużyna”.

Przejazd kolarzy przez Tomaszów

Dnia 10 października zostanie przeprowadzony doroczny wyścig kolarski im. Jaskólskiego. Na program wyścigu złoży się między innymi wyścig główny na dystansie 166 km. Trasa wyścigu przebiegać będzie przez Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź. Kolarze,

AKADEMIA W ROBOTNICZYM DOMU KULTURY.

Dnia 12 października w sali Robotniczego Domu Kultury w Tomaszowie przy ul. Armii Czerwonej odbędzie się uroczysta akademie z okazji rocznicy bitwy pod Lenino. W części artystycznej zespół świetlicowy Państwowych Zakładów Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie wystąpi z bogatym repertuarem pieśni, tańca i deklamacji.

WŁÓKNIARZE NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

W ciągu września br. Zw. Zaw. Włóknarzy zorganizował szereg imprez i występów na rzecz odbudowy Warszawy. Koncert orkiestry salonowej Zw. Zaw. Włóknarzy przyniósł na ten cel 26.830 zł. Członkowie orkiestry salonowej Zw. Zaw. Włóknarzy ofiarowali 5.700 zł. Mecz piłkarski „Lechii” z ŁKS Ib dał 2 tys., impreza artystyczna przeprowadzona 3 października przez zespół świetlicy fabryki sztucznego jedwabiu dała 19.400 zł czystego dochodu.

Ogólnie więc wszystkie te imprezy przyniosły 53.930 złotych.

biorący udział w wyścigu będą przejeżdżać przez Tomaszów 10 października około godz. 11-ej. Trasa wyścigu przez miasto będzie przebiegać ul. Kaliską — przez plac Kościuski i następnie szosą Warszawską. Na placu Kościuski urządzony będzie punkt odżywczy.

Trybuna
wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dzisiaj o godzinie 19.00 arcydzieło
Shakespeare'a pt. „Otelio” nowe opraco-
wanie.
Wkrótce premiera świetnej komedii
czeskiej pt. „Igraszki z diabłem” Jana
Ordy.

Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Od dnia 8 października br. codziennie
o godzinie 19.15, w niedziele i święta o 16
i 19.15 grana jest doskonała sztuka pt.
„Nadzieja” z udziałem całego zespołu z dyr.
Adwentowiczem na czele. Sztukę opracował
i wyreżyserował Karol Borowski.

TEATR „SYRENA” Traugutta 1
Dzisiaj o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj codziennie punktualnie o godz.
19.15 sztuka C. de Peyert-Chapuis „NIE-
BOSZCZYK Pan PIC” w reżyserii Janusza
Warneckiego.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15,
tel. 123-02.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09

Dzisiaj (niedziela) o godzinie 16 i 19.30
ostatnie dwa przedstawienia „Rozkosznej
dziewczyny”. Od poniedziałku do środy
włącznie z powodu prób generalnych przed
stawienie zawieszono. We czwartek dnia 14
października Teatr „Osa” występuje z pre-
mierą znakomitej komedii muzycznej R.
Stolza pt. „Pepina”. Udział biorą: R. Hal-
mirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M.
Dąbrowski, Wł. Kwaskowski oraz gościnnie
— Z. Jamry w roli tytułowej i Janusz Sci-
warski. Reżyseria: Wł. Kwaskowski. De-
koracje J. Galewski.

W czwartek premiera „Pepiny” w „Osie”

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Ostatnie dni! Wesołej operetki z muzyką
J. Gilberta „Cnotliwa Zuzanna”. W roli
„ZUZANNY” wystąpi J. Kenda. Chór —
Balet — Orkiestra. Zniżki dla świata pra-
cy — ważne.

Teatr Kukiełek RTPD Nawrot 27, tel.
160-07 „PINOKIO” codziennie prócz po-
niedziałków dla szkół. W niedzielę o godz.
12 widowisko otwarte.

DZIEŃ ŁODZI

KONKURS CHÓRÓW

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego
w Łodzi ogłasza na dzień 20 listo-
pada 1948 r. konkurs chórów. Na konkurs
zgłosiło się już 30 chórów. W związku z
tym Wydział zwraca się z apelem do wszyst-
kich związków i organizacj. aby zechciały
poprzeć te imprezy, mającą na celu podnie-
szenie poziomu muzycznego, i wystąpić do
Wydziału z ufundowaniem nagrody dla
zwycięskich chórów. Prosimy zgłosić się do
Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego
w Łodzi ul. Próchnika 11.

UWAGA BUDOWLANI!

Zarząd Oddziału Związku Zawodowego
Robotników i Pracowników Przemysłu Bu-
dowlanego, Ceramicznego i Przemysłowego Za-
wodów w Łodzi zwołuje na dzień 12. 10.
1948 r. w lokalu Centralnej Świątyni, ul.
Nawrot 23, Zebranie Rad Zakładowych i
Delegatów.

Ze względu na ważność spraw obecność
obowiązkowa.

Co usłyszymy dziś przez radio

7.00 Sygnał czasu, 7.05 1) Wiadom. go-
spod. dla wsi, 7.20 Muzyka, 8.00 DZIEŃ-
NIK, 8.20 Progr. dnia, 8.30 Muzyka, 8.55
Wiadom. Kom. Radiofonizacji Kraju, 9.00
Nabożeństwo, 10.00 Audycja dla chorych,
10.10 „Festival pieśni ludowej w Chojni-
cach”, 11.10 (Ł) Omów. progr. na dziś, 11.15
(Ł) „Na widowni tygodnia”, 11.25 (Ł) Ko-
munikaty 11.30 (Ł) Nowe nagrania płyt
marki „Melodie”, 11.45 (Ł) Komunikaty
11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom.
w omów. dyr. Okr. P. R. A. Śmiejana
12.04 Poranek symfoniczny (płyty), 13.00 Ra-
diokronika, 13.10 Przegląd najciek. audycji
przyszł. tygodnia, 13.15 Koncert dla pro-
downików TOR, 14.00 „Skarb pod ręką” —
pogadanka, 14.10 „Staszek kupuje buty” —
audycja słowno-muzyczna dla dzieci, 14.30
Muzyka ludowa, 15.00 Transmisja między-
narodowego meczu piłkarskiego Polska —
Rumunia 16.00 „Lew na placu” — sitchow-
isko I. Erenburga, 17.00 „Podwieczorek
przy mikrofonie”, 18.00 „Czterdzieści rubli
na miesiąc” — fragment książki E. Curie,
18.15 (Ł) Współczesna muzyka rosyjska,
18.35 „Melodie świata”, 19.00 „Jaś jedzie
do Warszawy” — skecz, 19.30 (Ł) Duet
Beethovena na skrzypce i wiolonczelę, 19.45
(Ł) „Radziecka poezja wojny i zwycięstwa”
— mntaż literacki, 20.00 DZIENNIK, 20.45
(Ł) Wiadom. sport. lok., 20.55 (Ł) Omówie-
nie progr. lok. na jutro, 21.00 „Z życia Cze-
chosłowacji”, 21.30 „Na muzycznej fali”,
22.00 Wiadom. sportowe, 22.10 Koncert Or-
kiestry Tanecznej PR, 22.45 (Ł) „Migawki
Łódzkie” 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10
Muzyka taneczna, 23.50 Progr. na jutro
24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

SPORT SPORT SPORT

**Koalicja kolarzy warszawskich
staje dzisiaj do walki z osłabioną Łodzią**

O godzinie 9-tej start do wyścigu im. Jaskólskiego

Dzisiejsza niedziela, jeśli chodzi o imprezy
sportowe łódzkie, będzie przede wszyst-
kim niezwykle atrakcyjną dla mieszkańców
Widzów. W dniu dzisiejszym bowiem rozeg-
rano zostanie doroczny wyścig szosowy imie-
nia Jaskólskiego o „złote” nagrody Czesława
Kucharskiego — zamożnego „wujaszka” na-
szych kolarzy, który będąc w Ameryce, dokąd
wyemigrował przed wojną, nie zapomniał o
swoich kolegach i w 1946 r. przysłał im stam-

ąd piękną statuetę „Victorii” i wiele pięknych
nagród, o które walczą rokrocznie elita na-
szych szosowców.

TAK, JAK W LATACH UBIEGŁYCH...
W dniu dzisiejszym tak, jak w latach ubie-
głych, walka na trasie Łódź — Piotrków —
Tomaszów — Łódź rozegra się pomiędzy koa-
licją kolarzy warszawskich i łódzkich. Jak do
tej pory z walki tej zwycięsko wychodzili war-
szawiacy. Pierwszy wyścig wygrał Wiśniew-

ski z „Sarmaty” warszawskiej — drugi po
mocjonującej walce na bieżni stadionu Wimy
Napierala, który nie dał się minąć wściekle
finiszującemu Pietraszewskiemu.

UWAGA NA NAPIERAŁĘ

Nie ulega wątpliwości, że w tym roku war-
szawiacy pojedą dla zwycięstwa... Napierala,
a łodziania osłabieni brakiem Pietraszewskie-
go nie bardzo będą się mogli temu przeciw-
stawić. Wierzymy jednak, że taki Stolarczyk,
Czyż czy Gabrych dołożą wszystkich starań,
aby w tym roku na tabliczce zwycięzców wy-
ryte zostało nazwisko łodzianina.

START HONOROWY NA STADIONIE WIMY

Start honorowy wyścigu nastąpi o godzinie
9-ej rano na stadionie Wimy, rzeczywiście zaś
koło Parku Wenecja na ul. Pabianickiej, gdzie
w tym roku znajdować się będzie również me-
ta wyścigu. Trasa wyścigu bieć będzie: Łódź—
Piotrków — Tomaszów — Łódź. Od Rakowej
Woli kolarze pojedą na Rzgów, przez co trasa
wydłuży się o 15 km. Punkt odzwywczy ocze-
kiwać kolarzy będzie w Tomaszowie.

WYŚCIG TURYSTYCZNY

Obok wyścigu im. śp. Jaskólskiego organiza-
torzy i Związek Zawodowy Pracowników Prze-
mysłu Włókienniczego w Polsce organizuje
jeszcze wyścig turystyczny na dystansie oko-
ło 25 km. Wyścig ten dostępny będzie również
dla kolarzy niestowarzyszonych, przy czym
wszyscy startować będą na rowerach turystycz-
nych. Dla klubu, którego największa ilość za-
wodników ukończy wyścig, ofiarowany zosta-
nie puchar jako nagroda przechodnia, wszy-
scy zaś zawodnicy, którzy ukończą wyścig, o-
trzymają pamiątkowe dyplomy. Zwycięzca wy-
ścigu otrzyma na własność statuetkę kolarza,
dyplom oraz pantofle kolarskie.

COŚ NA... UCHO

Na zakończenie warto dodać, że w wyścigu
im. śp. Jaskólskiego startować będzie między
innymi reemigrant z Francji — Kopczyński,
który reprezentować będzie barwy Sosnowca.
Wszyscy wiemy, jak w Francji wysoko stoi
sport kolarski, toteż startu Kopczyńskiego o-
czekujemy z wielkim zainteresowaniem.

Kolarze czescy w „Głosie”



Siedzą od lewej: doskonały sprinter Ciglar, trener Szekuj i mistrz szosowy Cze-
chosłowacji Vesely. Stoją: p. Kaliwoda obywatel czeski, zamieszkały w Łodzi, red.
sportowy „Głosu Robotniczego” i przedstawiciel ZKS „Odzież”.

Czy się „odegrają”?
Po raz pierwszy Komisja Specjalna znajdzie się w opalach

O ile odwiedzenie Komisji Specjalnej w
jej siedzibie nie należy do rzeczy przyjem-
nych, o tyle zobaczenie jej na zielonej mu-
rawie boiska tak będzie zjawiskiem neco-
dziennym, że niewątpliwie dzisiejszy mecz
piłkarski: Komisja Specjalna (Prokuratura
i Sąd) kontra Adwokatatura Łódzka, ściąganie
na boisko Zw. KS. „Włókniarza” (dawniej
Zjednoczone) wszystkich spragnionych sil-

nych wrażeń „sportowych” mieszkańców
Łodzi.

A nuż się uda adwokatom — szepce sobie
zapewne ten i ów z prywatnej inicjatywy,
— spuścić mantę Komisji i „odegrać” się
za nasze mandaty, konfiskaty i odsiadki.
Na samą myśl o tym niejednemu robi się
bi-go na sercu.

Nie ulega wątpliwości, że ci wszyscy go-

rać będą zagrzewać do boju palestrę i że
Komisja Specjalna tak jak w swej pracy
codziennej trudne będzie miała radanie i
dzisiaj.

Przewidując te trudności Komisja Specjal-
na zmobilizowała na dzisiejszy mecz wszyst-
kich swoich „tuzów”. W drużynie jej mie-
dzy innymi ujrzymy Przewodniczącą tow.
Madaja, prezesa Dobromęskiego, prokura-
torów Sądu Najwyższego Dutkiewicza i Jac-
kiewicza, prokuratorów Sądu Okręgowego:
Kozłowskiego, Grębeckiego i Kabackiego.
W drużynie Adwokatów wystąpią między
innymi mecz. mec.: Albrecht (dłżekian Izby
Adwokackiej), Bocheński, Bądziński, Dre-
sler, Kramsztyk i inni.

Oczywiście nikogo nie zdziwi, że na tak
poważne spotkanie nie łatwo było w Łodzi
znaleźć odpowiedniego sędziego. Musiał nim
być ktoś pewny, kto nie pokusi się na
„twarde”, którymi być może będzie się go-
starała przekupić „czarna giełda”, aby przy
najmniej na boisku „zmiądzzyć” swego naj-
większego wroga. Po długich poszukiwa-
niach znaleziono go wreszcie nieopod ga-
zem za kulisami „Syreny”. Na imię mu
Adolf, a nazwisko wszystkim znane: DYM-
SZA.

Ponieważ Dymsza sam jest zapalonym
sportsmenem chętnie przyjął propozycję i
zdecydował się sędziować dzisiejszy mecz.

Początek spotkania wyznaczono na godz.
11-tą. Ze względu na jego obsadę no i cel,
którym jest zasilenie funduszu odbudowy
Stolicy — wszyscy spotykamy się dzisiaj
na boisku przy ul. Klińskiego róg Emilii
Plater.

ŁÓŻB

do publiczności!

W związku z przewidzianą dużą frekwencją
na meczu Poznań — Łódź, organizatorzy zwrac-
ają się z uprzejmą prośbą do Publiczności o
wcześniejsze przybywanie do hali i zajmowa-
nie swych właściwych miejsc, aby nie stwar-
zać niepotrzebnego zamieszania i nieporządku
na widowni.

Przypominamy, że mecz rozpocznie się punk-
tualnie o godzinie 17-tej.

Zatopek żeni się!

Mistrz olimpijski w biegu na 10 km.
Emil Zatopek wstępuje w związki małżeń-
skie. Wybranką jego serca jest mistrzyni
CSR w rzucie dyskiem Dana Ingrowa.
Objeje liczą sobie po 26 lat.

Ingrowa jest nauczycielką w szkole ta-
bryki obuwia „Baty”
D-028687

Mecz piłkarski ZZK - „Gwardia”
punktem kulminacyjnym dzisiejszego święta
sportowego Milicji Obywatelskiej

W związku ze świętem Milicji Obywatelskiej
odbędzie się dzisiaj impreza sportowa na
stadionie ŁKS-u. Program imprez jest bardzo
urozmaicony. Święto MO jest zarazem świętem
„Gwardii”, toteż „Gwardia” zademonstruje
nam dzisiaj swój dorobek sportowy, osiągnięty
w tak krótkim czasie.

Punktem kulminacyjnym programu będzie
spotkanie piłkarskie ZZK Łódź — Gwardia.
Reprezentacja Gwardii opierać się będzie na
szkielecie drużyny włońskiego, która jest do-
brze wyekolona technicznie.

Do marszu na 10 km staną 42 drużyny, któ-

re będą reprezentowały 15 komisariatów MO,
KBW, WUBP i ORMO. Dla drużyny, która o-
siągnie najlepszy czas w marszu, przeznaczony
jest puchar przechodni, ufundowany przez
Prezydenta m. Łodzi Stawińskiego.

W ramach dzisiejszych zawodów odbędzie
się również finał piłkarski kół Gwardii. Pro-
gram imprez przewiduje ponadto zawody siat-
kówki, zawody zapasnicze i gimnastykę zbio-
rową.

Wstęp na Igrzyska sportowe Gwardii jest
bezpłatny, a zawody odbędą się bez względu
na pogodę. Cała Łódź sportowa spotka się
dzisiaj na stadionie ŁKS-u.

Motocykliści na odbudowę Warszawy

O godz. 11-ej odbędą się dzisiaj zawody
motocyklowe na zużlu. W zawodach wezmą
udział czelowci motocykliści łódzcy na czele z
Koleczkiem, Krakowiakiem, Muchą, Wróżyń-
skim. Szczególnie sensacyjnie zapowiada się
pojedynkę Krakowiaka z Koleczkiem, który
ostatnio są w znakomitej formie i odnieśli szere-
g sukcesów tak w zawodach krajowych, jak
i międzynarodowych (ostatni mecz z Czecha-
mi).

Całkowity dochód z zawodów motocykliści
przeznaczają na odbudowę Stolicy. Znajęc sza-
loną jazdę naszych żuźłowców jesteśmy prze-
konani, że zwolennicy sportu motorowego
tłumnie przybędą na zawody, by wybrać mi-
strze żuźłowego Łodzi, oraz wspomóc Fun-
dusz Odbudowy Stolicy.

Wstęp na zawody zł 100, młodzież szkolna
zł 50.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Święto sportowe Gwardii: stadion ŁKS-u
godz. 11-ta: defilada drużyn sportowych Gwar-
dii, godz. 12-ta: start do marszu na 10 km,
godz. 12.30: finał piłkarski kół Gwardii przy
komisariatach MO, godz. 14-ta: walki zapasni-
cze, godz. 14.30: finał siatkówki kół Gwardii
przy komisariatach MO, godz. 14.45: gimnasty-
ka szwedzka, godz. 15-ta: zawody piłkarskie
ZZK Łódź — Gwardia, godz. 16.30: wręczenie
nagród i dyplomów pamiątkowych.
Boks: zawody międzymiastowe Łódź — Po-
znań w hali Wimy o godz. 17-tej połączone z
wręczeniem dyplomów mistrzom i wicemi-
strzom Polski za rok 1947—48.
Piłka ręczna: sala YMCA, godz. 11: dalszy
ciąg turnieju siatkówki systemem trójkowym

o puchar śp. Załęskiego. Turniej organizuje
ŁKS. Boisko w Helenowie: mistrzostwa w
szczypiorniaku żeńskim, godz. 9.30.

Piłka nożna: w Pabianicach zawody o wej-
ście do klasy państwowej: PTC — Radomiak,
godz. 11-ta: zawody o mistrzostwo klasy B
Okręgu Łódzkiego: godz. 10.30: boisko Ognis-
ko: Ognisko — Resursa, boisko Zryw Park
Ludowy: Płomień — DKS Łódź, boisko DKS:
Tramwajarze — PKS, godz. 15-ta: boisko DKS
A'leksandrów: DKS — Legia, boisko Skiernie-
wice: Unia — Bawelna, boisko Zduńska Wo-
la: klub sportowy 6 — TUR Chojny.

Kolarstwo: stadion Wimy, godz. 10-ta start
honorowy wyścigu kolarskiego im. śp. Jaskól-
skiego.